ŚWIAT MŁODYCH

Nr 58
SOBOTA

Cena 2500 zł

20 lipca 1991 r.

Dziś plakat z filmu „TAŃCZĄCY Z WILKAMI", który obsypany został Oscarami. Na str. 5 znajdziesz recenzję z tego filmu i autentyczną indiańską poezję.

Delegatki piekła

Pań nie było na starożytnych stadionach. Zabraniano im, pod karą chłosty, nawet wstępu na widownię. Tylko raz na pięć lat, w dniu święta bogini Hery, odbywały się w greckiej Olimpii igrzyska dziewcząt. Trudno dziś powiedzieć, dlaczego przeciwnikiem damskiego sportu był też Pierre de Coubertin, inicjator nowożytnych zawodów spod znaku pięciu kół. Pań zabrakło więc podczas pierwszych igrzysk (1896), a w drugich wystąpiło ich, nieoficjalnie, zaledwie sześć. Francuski baron z uporem twierdził, że zmagania olimpijskie służą „podniosłym triumfom siły męskiej, dla których nagrodą jest aplauz kobiet". Ale płeć piękna nie godziła się z takimi opiniami i po latach wywalczyła sportowe równouprawnienie.

Cd. na str. 7

Od lipca do października na Okęciu

CO SOBOTĘ — RENDEZ-VOUS Z... SAMOLOTEM

27 lipca, 17 sierpnia,14 września, 12 października w godzinach 9.00 — 12.00 będziecie mogli zwiedzać bazę techniczną lotniska na Okęciu, w towarzystwie jego personelu inżynieryjno-technicznego. Zwiedzanie jest bezpłatne, odbywać się będzie w grupach 10-15-osobowych.

Dojazd autobusem 114, wejście od ulicy 17 Stycznia 49.

(mw)

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Drogi Robinsonie! Żałujemy, że nie mogłyśmy z Tobą jechać na Twoję Bezludną Wyspę. W sezonie pracujemy bez wytchnienia przy produkcji mleka. My akurat mamy warunki komfortowe na górskiej łące — więc nie narzekamy. Natomiast tysiące naszych sióstr traci własne zdrowie i naraża zdrowie amatorów mleka, ponieważ wygania się je na wypas do rowów przy ruchliwych szosach!

Przesyłamy nasz piękny pocałunek! Baw się dobrze!

Oddane Ci Krowy

Wielki konkurs dla wiernych czytelników

Polujemy na siedem kuponów z Myszką Miki i Kaczorem Donaldem. Kupon pierwszy ukazał się w numerze 52, drugi — w 55. Kiedy ukażą się następne — nie zdradzimy. Kto zbierze wszystkie kupony, naklei je na kartkę pocztową w takiej kolejności, by wyrazy zaznaczone na czerwono utworzyły rozwiązanie, i przyśle kartkę pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa** — ten może wylosować **SUPERNAGRODĘ:**

WIEŻĘ HI-FI

ufundowaną przez firmę EGMONT AMERICAN, polskiego wydawcę komiksów Disneya.

Jest też szansa dla tych, którym nie uda się upolować wszystkich siedmiu kuponów: ci na podstawie kilku słów muszą odgadnąć całe hasło. Jest nim składający się z siedmiu słów fragment wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy 50 książek również ufundowanych przez firmę EGMONT AMERICAN.

POLOWANIE PRZEZ CAŁE LATO

POLOWANIE

KUPON 3

chwilę

POCZTA

Zamęcza mnie na śmierć!

Mam dwie młodsze siostry, cztero- i sześcioletnią. Dla taty są „słodkimi maluszkami", dla mnie prawdziwym utrapieniem. Nie mam przez nie chwili spokoju. Albo grzebią w moich rzeczach i wszystko mi psują, albo wrzeszczą, piszczą czy tupią nogami z byle powodu. Takie rozhukane siostry to prawdziwa katastrofa. Postanowiłam już, że gdy ja będę miała własne córki, będę dla nich bardzo surowa!

Majka

Żalu nie mam, ale...

Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałam 8 lat. Teraz mam 13 lat i wcale nie czuję do nich żalu, że tak się stało. Kocham mamę, z tatą jestem w świetnych stosunkach. Bywam często w jego nowym domu i jestem tam lubiana. Śmieję się z byle czego, jestem podobno ładna i właściwie wszyscy ludzie mnie lubią. Ale powiem Wam w sekrecie, że najlepiej mi u babci. Tam nie jestem „aż tak" wesoła, za to mam pewność, że babcia zawsze będzie moja.

Agata

Szkolna uroczystość

Pisaliśmy do Was niedawno z prośbą o zamieszczenie naszego apelu w „ŚM". No i wydrukowaliście, że prosimy wszystkich miłośników Hansa Christiana Andersena o kontakt. Teraz jesteśmy już dawno po uroczystości nadania naszej szkole jego imienia. To była piękna uroczystość. Nawet teraz, na wakacjach, często ją wspominamy.

Bartosz, Agata i Michał

O co chodzi?

Siedem lat przesiedziałam z Agną w jednej ławce, a teraz, na zakończenie roku szkolnego, powiedziała mi, że ma tego dość. We wrześniu siada razem z Pauliną. Zepsuła mi całe wakacje. Wciąż myślę, jak to będzie po powrocie do szkoły bez Agny i co ja jej właściwie zrobiłam.

„Mysza"

Zepsuł mi rower

Jeden kumpel z osiedla zepsuł mi rower. Dałem mu jak zwykle pojeździć i tak się źle skończyło. Nie chciał, to wiem na pewno, ale teraz jest tak: on boi się swojego taty i błaga, żebym mu nic nie mówił, a mój tata (był na mnie zły) musi zapłacić za naprawę. To, przyznacie, sprawiedliwe nie jest, ale przecież nie mogę chyba wydać kolegi...

Piotr

Po to przecież jesteśmy

W „Świecie Młodych" wciąż czytam skargi. A to jakaś odrzucona dziewczyna żali się na chłopaka, a to jęczy jakiś piegus lub grubas, że mu wszyscy dokuczają. Czy nie macie dość głupich listów?

Żaneta

OD REDAKCJI: Nie, bo właśnie i od tego jesteśmy — żeby radzić i próbować pomagać. Poza tym takie listy to dowód niezbity, że jesteśmy prawdziwym przyjacielem naszych czytelników, że mamy ich zaufanie. Więc piszcie do nas nadal o czym tylko chcecie. Na nas możecie liczyć! (kl)

Brzydzę się!

Droga Redakcjo! Mój problem nie jest tzw. kłopotem sercowym. Dotyczy on tego, co się nazywa uświadomieniem seksualnym. Mam już 12 lat, a do tej pory nikt dorosły ze mną na ten temat nie porozmawiał. Wiem tyle, ile dotarło do mnie z różnych filmów, dowcipów, aluzji, gazet i książek. Nie czułam potrzeby zgłębiania tej wiedzy. Nie byłam ciekawa.

Zdarzyło się jednak coś, co wszystko zmieniło. Weszłam kiedyś niespodzianie do pokoju rodziców i zobaczyłam, jak się kochali. Mimo że wiedziałam mniej więcej, jak się to odbywa, wywołało to we mnie wstręt. Zrobiło się ze mną coś strasznego. Ja się ich brzydzę! Stale sobie wyobrażam, jak oni to robią. Zaczęłam ich unikać, nienawidzę dotyku ojca, czuję niechęć do matki, nie mogę się zmusić do żadnego miłego gestu, uśmiechu, przytulenia. Oni nie wiedzą, o co chodzi — może na szczęście. Ale ja nie mogę tak dłużej żyć. Czy to jest normalne? Chyba nigdy się nie zakocham, na samą myśl o pocałunku z chłopakiem robi mi się niedobrze. To okropne! Pomóżcie!

Magda

Zadałaś mi Magdo bardzo trudny temat, ponieważ rady mają największy sens wówczas, gdy można dzięki nim czemuś zapobiec. Tymczasem stało się coś, co się nie odstanie, a co nie powinno się stać. Scena, której byłaś świadkiem, zburzyła Twój spokój i wewnętrzną równowagę, spowodowała szok, z którego nie potrafisz się otrząsnąć. Ale ten szok minie. Żeby Ci pomóc w przezwyciężaniu go, spojrzę na to, co Ci się przydarzyło, chłodnym, obiektywnym okiem.

Czy to, co robili Twoi rodzice, było złe? Nie, było piękne i dobre. Oni przecież obdarowywali się sobą nawzajem w najbliższym kontakcie, jaki może istnieć między dwojgiem kochających się osób. Nie ma w tym nic obrzydliwego — pod jednym, szalenie ważnym warunkiem: że nikt inny, oprócz dwojga, nie bierze w tym udziału, nie jest świadkiem. Jeżeli dwoje ludzi, pragnąc się, kochając, obdarzając zaufaniem i czułością zespala się w akcie płciowym — to wszystko, co się wtedy między nimi i z nimi dzieje jest dla nich cudowne. Ale tych przeżyć nie może dzielić z nimi ktoś trzeci, w żadnym wypadku! Seks jest piękną tajemnicą. Ale musi pozostać tajemnicą, żeby być pięknym. Kto tę tajemnicę odziera z intymności, robiąc z niej np. podniecające widowisko (jak porno) — zamienia piękno na wulgarność. Kto tę tajemnicę odkryje przedwcześnie — może dostać szoku. Albo nie umiejąc jej docenić, czyni z niej pośmiewisko (to postawa dość częsta u niedojrzałych chłopców, lubujących się w podglądaniu i opowiadaniu sprośnych dowcipów). Dlatego tak ważne jest, by wtajemniczenia seksualne odbywały się we właściwym momencie i w wyniku świadomego wyboru. Nie przypadkiem, nie ukradkiem, nie „na brudno". Tego nie da się przeżyć „na brudno" — pozostaje uraz.

Twój uraz, Magdo, nie będzie w Tobie tkwił długo, taką mam nadzieję. Przeanalizuj spokojnie wszystko, co wyżej napisałam. Pogódź się z faktem, że Twoi rodzice spłodzili Cię w chwili, gdy odczuwali wielką rozkosz. Pogódź się z faktem, że kiedyś stanie się ona i Twoim udziałem. Twoje dojrzewanie już się przecież zaczęło. Twój organizm szykuje się już do życia płciowego. W odpowiednim czasie zaakceptujesz własną seksualność, bo jest ona nierozerwalnie związana z naturą wszystkich istot żywych. Nie ma w niej niczego brzydkiego. Trzeba ją tylko chronić przed wszystkim, co może ją zbrukać.

A na koniec chcę Ci Magdo podziękować za ten szczery list! Niech będzie on zachętą dla innych czytelników, którzy coraz częściej domagają się od nas poruszania tematyki wychowania seksualnego. Domagają się — ale oprócz sformułowania tak ogólnikowego postulatu nie zdradzają, co ich trapi. A ta rubryka powstała między innymi po to, by pomóc Wam w trudnym procesie dojrzewania. Tylko musimy znać Wasze wątpliwości. Pod hasłem „seks" kryje się mnóstwo plotek, przesądów, złych doświadczeń, całe morze niewiedzy. Chętnie pomożemy Wam w porządkowaniu tego chaosu. Czekamy na konkretne pytania.

OMEGA

BIURO POD

● Poszukuję następujących ksiąg przygód „Tytusa, Romka i A'Tomka": III, IV, V, VI i X. Wszyscy, którzy mogliby mi je odstąpić, proszeni są o kontakt ze mną pod adresem: **Marcin Pierożyński, Al. Rzeczypospolitej 1 B/65, 80-369 Gdańsk Przymorze.** ● Uwielbiam książki Zbigniewa Nienackiego, a szczególnie te z serii „Pan Samochodzik". Zbieram je już od dawna, ale wciąż brakuje mi niektórych części, a są to: „Pan Samochodzik i Templariusze", „Nowe przygody Pana Samochodzika", „Pan Samochodzik i człowiek z UFO", „Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic", „Pan Samochodzik i Winnetou", „Pan Samochodzik i niewidzialni" oraz „Pan Samochodzik i złota rękawica". Szukam także trzech komiksów z serii „Thorgal": „Zdradzona Czarodziejka", „Wyspa lodowych mórz" i „Oczy Tannatlocka". Chciałabym również zdobyć plakaty: Lindy Evans, Robin Hooda, Kylie Minogue i Madonny. W zamian proponuję wspaniałe plakaty, komiksy, książki lub mogę zapłacić. Wszystko do uzgodnienia listownie. Oto mój adres: **Agnieszka Wieczorek, ul. Kopernika 9/122, 05-800 Pruszków, woj. warszawskie.** ● Hej! Jestem fanką zespołu New Kids On The Block, Technotronic, Vanilla Ice, Black Box i MC Hammera. W zamian za plakaty moich idoli oferuję plakaty innych piosenkarzy, widokówki oraz adresy fan clubów. Piszcie pod adresem: **Anka Gruchociak, Osiedle Kazimierza Wielkiego 40a/3, 62-200 Gniezno.** ● Uwaga!!! Mam do sprzedania komiksy z serii „Kapitan Żbik": „Nie odebrany telegram", „Pogoń za lwem", „W potrzasku", „Smutny finał", „Zatrzymać niebieskiego fiata" i „Wąż z rubinowym oczkiem". Z serii „Tajemnice złotej maczety": „Tragiczny dzień" i „Przymusowe lądowanie". Z serii „Podziemny front": „Na tropie" i „O życie wroga". Z serii „Historia Polski": „O smoku wawelskim i królowej Wandzie", „O Piaście Kołodzieju", „Opowieść o Popielu i myszach" i „Władysław Łokietek". Z serii „Zabawy z Alikiem": „Psia dola" i „Podróże z przygodą". Z serii „Polscy podróżnicy": „Po australijskie złoto" i „W poszukiwaniu prawdziwej Ameryki", „Skarb Majów", „Czemp atakuje", „Miasto milczących rewolwerów", „Fortuna Amelii", „Old Shatterland i Winnetou", „Wygnaniec", „Przybysz z przyszłości", „Przyjaciele Roda Taylora", „Bogowie z gwiazdozbioru Aquariusa" — część II i „Pierścień Tutenchamona". Stan niektórych komiksów nie jest zbyt dobry, ale cena jest do uzgodnienia. Mój adres: **Marcin Amlicki, Żelechin 17, 88-111 Rojewo, woj. bydgoskie**

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Cześć! Mam na imię Anikò i jestem siedemnastolatką mieszkającą na Węgrzech. Chciałabym korespondować z dziewczętami z Polski w wieku 16-17 lat. Bardzo lubię czytać i pisać listy. Znam języki: rosyjski, angielski i niemiecki i w takich też językach można ze mną korespondować. Czekam na listy pod adresem: **Anikò Tòth, Korëg 9730, Csögör J.U. 17, Magyar (Węgry).**

I ponownie gościmy w naszym międzynarodowym kąciku waszych przyjaciół z USA, a konkretnie z Kalifornii. Oto ich adresy: ● Hej! Mam na imię Cori i jestem jedenastolatką. Mam brązowe włosy i szare oczy, a na nosie okulary. Jestem raczej szczupła i dosyć wysoka. W domu mam lalkę, którą dostałam z Polski. Chciałabym dowiedzieć się czegoś więcej o waszym kraju, więc proszę o listy. Mój adres: **Cori Lynn Mitchell, 700 Center St., El Segundo, California 90245, USA.** ● Hallo! Mam na imię La Meka i jestem dwunastolatką. Bardzo lubię lekkoatletykę i muszę się pochwalić, że najszybciej biegam z całej mojej klasy. A czy ciebie interesuje ten sport? Napisz mi o tym koniecznie! Z dyscyplin sportowych lubię jeszcze piłkę nożną i dlatego wielu ludzi uważa mnie za chłopca. Reszty dowiecie się o mnie podczas korespondencji. Czekam na listy pod adresem: **La Meka Anderson, 700 Center St., El Segundo, California 90245, USA.**

ŚWIATOLOTEK

czyli trzy z szesnastu

Na kuponie zakreśl numery trzech najciekawszych Twoim zdaniem stron dzisiejszego „Świata Młodych". Jeśli trafisz, tzn. wybierzesz tak jak większość uczestników tej zabawy-sondy, weźmiesz udział w losowaniu naszej firmowej koszulki.

Wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij w ciągu trzech dni pod adresem:

„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem „Światolotek".

KUPON ŚWIATOLOTKA 9

1	2	3	4	5	6	7	8-9
16	15	14	13	12	11	10	

Imię i nazwisko .....

adres .....

Załatwić z samym sobą

Romeo i Julia

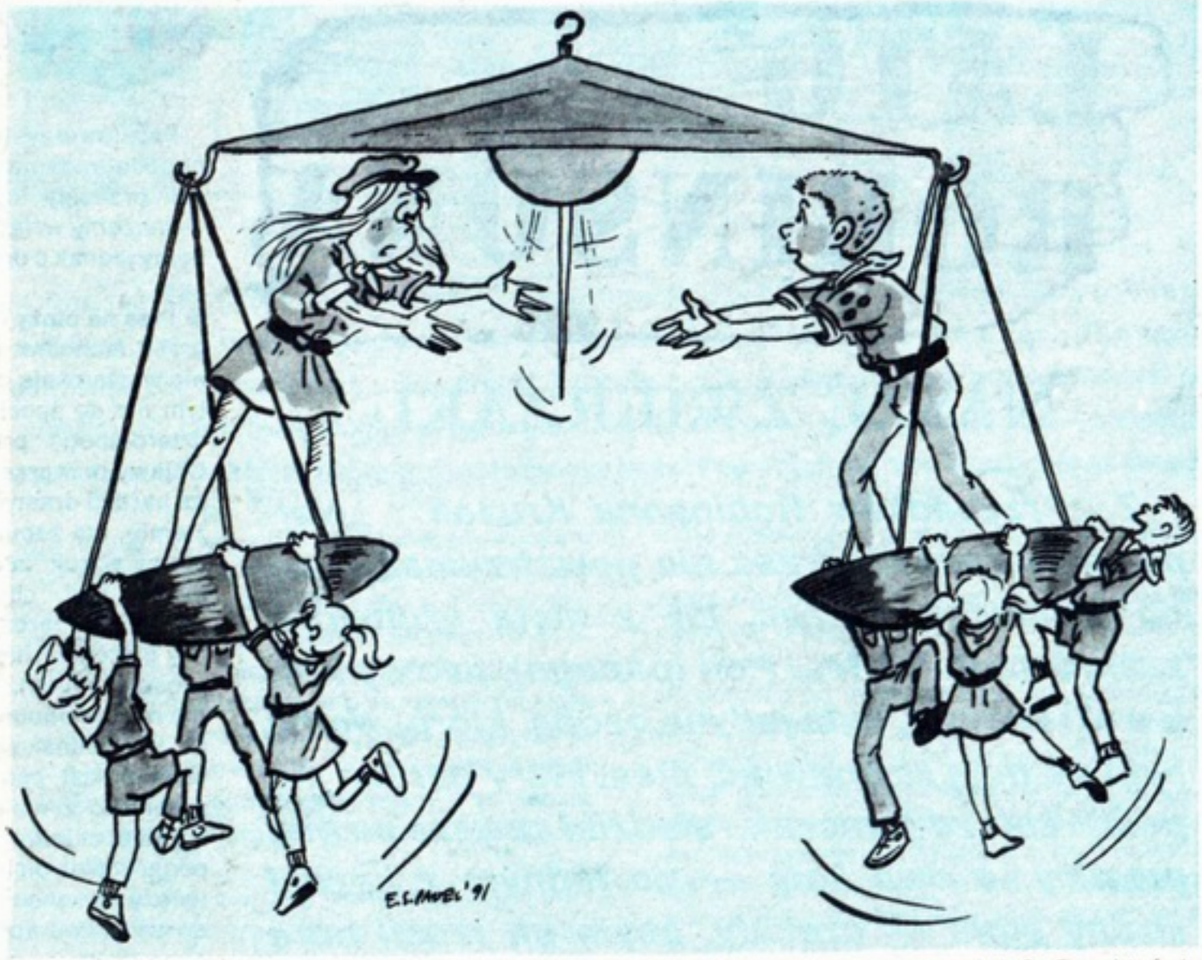

Julia była z polany. Romeo znad wody. Julia była z zethape, Romeo z zethaeru. Julia miały szary sznur i szare oczy. Romeo sznur granatowy i oczy granatowoczarne. Julia miała czternaście lat oczywiście, Romeo niewiele więcej...

Obóz z leśnej polany od tego znad brzegu jeziora dzieliło półtora kilometra drogi i nie tajona niechęć. Z powodu... tradycji. Ci z zethaeru mieli się za jej prawowitych spadkobierców, a zethapowców traktowali jako niegodnych przywłaścicieli. Ci z zethapu zaś uważali, że to oni właśnie tradycję uczynili ciągłą, a zethaerowcy to po prostu odszczepieńcy.

Może ta waśń o spadek przeszłości zagubiła się gdzieś w lesie, w polu, w wodzie, w obozowej codzienności, gdyby nie przedwakacyjny spór o lokalizację obozowiska. Jedni i drudzy chcieli rozbić namioty nad wodą. Ale że kto pierwszy, ten lepszy — szczep Julii musiał się zadowolić miejscem na polanie, z daleka od brzegu. Z tego to powodu jedni napawali się triumfem, drudzy żyć musieli z poczuciem porażki, najbardziej gorzkiej w czasie wędrowania w upale z ręcznikami na plażę. A jedni i drudzy udowadniali sobie nawzajem na każdym kroku, kto jest lepszym, prawdziwszym harcerzem. Kto ma lepszą pionierkę obozową, kto sprawniej chodzi w szyku, a kto na azymut, kto śpiewa głośniej, kto lepiej gra pobudkę, kto... no właśnie, kto? My, oczywiście. A oni to zarozumialcy. A zarozumialców należy traktować chłodno i wzgardliwie. Ale że wzgarda w chłodzie długo nie wytrzyma, że ponosi ją temperament, miotano w siebie przy byle okazji gorące pociski docinków.

Kadra obu obozów zrobiła widać harcerski rachunek sumienia, bo doszła do oczywistego wniosku, że tak przeciw sobie żyć nie uchodzi, i urządziła wspólne ognisko. Siedli przy nim pospołu wczorajsi wrogowie, a duch zgody odetchnął z ulgą i ogarnął sobą skupionych przy ogniu harcerzy. Romeo patrzył na Julię, Julia patrzyła na Romea. Romeo brzdąkając na gitarze śpiewał piosenkę staruszkę: *Szara harcerko, smutne twe oczy patrzą i nie widzą mnie, ognisko płonie, skry się migocą...* i wszyscy wiedzieli, że to o Julii i dla Julii. A potem siadł koło niej i coś sobie szeptem mówili, trzymając się za ręce.

Kiedy szczep Julii wracał nocą na polanę, duch zgody jakoś nie mógł za harcerzami nadążyć, wlókł się w tyle, potykał, wreszcie został gdzieś pod krzakiem jałowca.

— Może byśmy spuścili parę linek w namiotach tych superskautów? — poddał ktoś myśl. — Śpiewać to oni umieją, cudze dziewczyny podrywać potrafią, a jacy są na warcie?

Jak pomyśleli, tak i zrobili. Oddział bojowników wyruszył na kwatery wroga, nie bacząc na dopiero co wypaloną fajkę pokoju. Druh obożny domyślił się, co się święci, ale udawał przed sobą samym mało bystrego, by móc z czystym sumieniem nie zabraniać akcji.

Co się działo potem, tego już się nie da dokładnie zrelacjonować. To był nieustający ping-pong. Oni nam spuścili namioty, to my im gwizdniemy flagę. Oni nam flagę — to my im wyprowadzimy łódkę z przystani. Oni nam łódkę — to my im wiosła. Oni nam wiosła — to my im...

W niedzielę po kościele Romeo zaprosił Julię na lody w miasteczku. Wszyscy widzieli.

— Zdrajczyni! — Szpieg! — Mata Hari! — Honoru nie ma! — Nie gadaj z nią, bo zaraz tamtym doniesie! — Ona to wie, co to solidarność... — obóz wrzał z oburzenia, a Julia płakała na swej pryczy: — Co to komu szkodzi, no co to komu szkodzi...

— Boś ty jest Capuletti, a on to Montecchi. Dzieci zwaśnionych rodów. Romeo i Julia musieli umrzeć, by być razem. A ty po prostu poczekasz, aż miną wakacje. Zejdziecie im z oczu i wszystko się ułoży — pocieszała Julię obozowa poetka, która zawsze rozumiała wszystko i każdego.

— Daj spokój, przecież ja nawet nie mam na imię Julia... Wszystko to jest bez sensu. O co tu właściwie się ze sobą wojuje? Czy ktoś to naprawdę wie?

— Nieważne o co, ważne jak zaciekle...

Wieczorem przy ognisku na polanie młode głosy szczerze i ze wzruszeniem śpiewały: *Bratnie słowo sobie dajem, że pomagać będziem wzajem, druh druhowi, druhnie druh. Hasło znaj: Czuj duch...*

Julia nie spotkała się już z Romeem. Na obozie nie miała odwagi. Po wakacjach jej rodzina przeprowadziła się do innego miasta. Szkoda...

Warto to przemyśleć z samym sobą. Może przy ognisku?

EWA DROBNIK

NAJGORSZY SPOSÓB NA LATO

Długi korytarz przegrodzony białymi drzwiami. Otwieram je na krótko. Klucz przekręcony w zamku, krok przez próg i znowu zgrzyt zamka. W oknach kraty. To oddział izolacyjny Pogotowia Opiekuńczego. Tu właśnie trafiają skierowani przez sąd młodociani przestępcy i złapani przez policję podczas ucieczek z domu chłopcy w wieku od 10 do 17 lat. Tuż przed moim przyjściem zabrano stąd chłopaka, który wraca tu po kilka razy w miesiącu. — *Przychodzi wiosna* — mówi — *i wzywa mnie zew przestrzeni.*

Witek, który nie chce ze mną rozmawiać, uciekł, kiedy okazało się, że nie zda do następnej klasy. A ponieważ ojciec tłukł go za dużo mniejsze przewinienia, wolał się w domu nie pokazywać.

Dla większości jednak pensjonariuszy pogotowia sezon trwa okrągły rok.

Błażej, lat 16

Na stałe mieszka w Katowicach. Tutaj jest już miesiąc. To jego piąta ucieczka z domu. Pierwszy raz uciekł ponad rok temu. Tłumaczy, że to przez tego pana, który zamieszkał z matką. Nie podoba mu się, nie lubi go i w niczym się z nim nie zgadza. Więc ucieka.

— *Kiedy już podejmę decyzję, ubieram się ciepło i jadę na dworzec. Tam wsiadam do pierwszego lepszego pociągu. I jadę. Bez biletu oczywiście. Jeśli idzie konduktor i nie uda mi się nigdzie schować, kupuję bilet kredytowy...*

Za pierwszym razem dojechał pod Konin. Zatrzymał się u babci swego kolegi. Ostatnio złapali go dopiero w Gdyni. Miał już za sobą Kraków, Warszawę i Przemyśl. Trzy tygodnie wojażował. Zmordowany był już tą ucieczką i trochę przestał uważać. Dlatego go pewnie złapali.

— *Uciekam też wtedy, gdy trochę wypiję. Ten pomysł od razu wpada mi wtedy do głowy: uciec od tego wszystkiego. Dopiero wówczas czuję się wolny, mogę żyć tak, jak chcę...*

Śpi na bocznicach kolejowych. Je to, co ukradnie na bazarach. Czasem trafi się jakiś klient na dworcu...

— *Siadam, rozglądam się, czy nikt mnie nie obserwuje. Podchodzę do pana, który śpi, biorę bagaż i... wychodzę. Potem wszystko sprzedaję.*

Błażej będzie siedział w pogotowiu aż do czasu, kiedy przyjadą po niego z Katowic. Nie wie, co czeka go w domu. Ostatnim razem, gdy go matka odebrała, zapowiedziała, że po kolejnej ucieczce może się jej na oczy nie pokazywać. On sam też już ma dosyć takiego życia. Czeka na pełnoletność, dowód osobisty, pracę i... własny dom.

Krzysiek, lat 11

Siedzi tu za włamanie do warszawskiej Hali Marymonckiej. Drugie z kolei. A ma jeszcze na sumieniu warzywniak, tylko że o tym nikt nie wie. Z domu nie ucieka, bo po co. Owszem, czasami nie wracał na noc, ale w tym nic złego nie widzi.

Pierwszy raz złapano go z dwoma kolegami, rówieśnikami, na gorącym uczynku.

— *Szyba była popękana, to kopnęliśmy i wczołgaliśmy się do środka...*

Kilka tygodni temu rozbili okno wystawowe kijem od parasola ogrodowego. Ukradli dwa magnetowidy i 7 milionów z kasy.

— *Mnie te pieniądze niepotrzebne. Mam magnetowid w domu. Ciuchy kupuje mi mama, a jak chcę na lody, też daje...*

Policja przyjechała do domu i zabrała Krzyśka na przesłuchanie. Potem trzykrotnie wzywano go do sądu. Ostatecznie postanowiono zatrzymać go w pogotowiu.

— *Pewnie już niedługo wyjdę. Nie chcę tu być. Tylko złego się uczę, bo niektórzy tutaj są jeszcze gorsi ode mnie. Ojciec z nami nie mieszka. Tylko mama i siostra. Ale w domu lepiej niż tu.*

Waldek, lat 16

Twierdzi, że znalazł się tutaj przez przypadek. Pani kurator załatwiła mu szkołę zawodową, do której za nic nie chciał iść. Woli pracować. Kolega załatwił mu nawet robotę w piekarni. Trzy dni tylko pracował. Czwartego policja przywiozła go do pogotowia. Za uchylanie się od nauki. Takie było orzeczenie sądu, więc nic poradzić nie mógł. Ale ucieknie, gdy tylko nadarzy się okazja. Raz już się udało.

— *Urodziny miałem 16 maja... Chciałem być tego dnia w domu. Na ucieczce byłem dwa tygodnie...*

Nie jest oczywiście zachwycony swą sytuacją. Matka go nie odwiedza. Całe wakacje zmarnowane. A od września szkoła. Chociaż... mogło być gorzej. Gdyby na przykład trafił do kryminału, tak jak jeden z kolegów, który siedzi w Białołęce.

Waldek twierdzi, że znalazł się tu przez przypadek. Za to, że porzucił szkołę i że... trochę popija. O włamaniu do sklepu, pobiciu i okradzeniu mężczyzny, o kiosku, z którego ukradli papierosy — nikt podobno nie wie. A stąd znowu ucieknie, kiedy tylko nadarzy się okazja. I nie będzie, tak jak ostatnim razem, nocował w domu. Bo na wolności zawsze jest lepiej. A do zawodówki i tak nie pójdzie. Po co, skoro tylu jego kolegów po szkole podstawowej pracuje i nawet nieźle zarabia...

TOMASZ BRUNNER

POGOTOWIE OPIEKUŃCZE

Przedszkole, szkoła — klasy I-VI, internat i oddział izolacyjny.

Dzieci do lat trzynastu trafiają tu bezpośrednio po orzeczeniu sądu, na wniosek pedagogów szkolnych lub przywiezieni przez policję. Starsi chłopcy najpierw przez trzy doby przebywają w Policyjnej Izbie Dziecka. Jeśli w tym czasie nikt się po nich nie zgłosi, także przywożeni są tutaj. Z reguły dostają się na oddział izolacyjny.

Uciekinierzy z domów, placówek oświatowo-wychowawczych, młodociani przestępcy — kieszonkowcy, włamywacze — pozostają tu do dyspozycji sądów lub policji. Z reguły pochodzą z rodzin zaniedbanych, alkoholików, rozbitych — takich, które nie mogą, bądź nie chcą, zajmować się ich wychowaniem. Znacznie rzadziej pojawiają się tu dzieci z rodzin normalnych, w których panuje spokój i zgoda.

Tych, którzy znaleźli się w pogotowiu, łączy jedno — konflikty w rodzinie. Bo dzieci właśnie są najczulszym barometrem domowej atmosfery. Kiedy się psuje, zaczynają mieć problemy same ze sobą. Szukają rozwiązania. Wydaje im się, że najprostszym jest ucieczka. Wkrótce przekonują się, że być samemu wcale nie jest łatwo. Po kilku dniach zaczyna brakować środków do życia. Wracać się boją. Głodują albo... kradną. I w końcu trafiają do Pogotowia Opiekuńczego.

Przez trzy miesiące, jakie powinni tu przebywać, poddawani są badaniom psychologicznym, pedagogicznym, kiedy trzeba — lekarskim. Na podstawie tych badań zespół diagnostyczny decyduje o ich dalszych losach. Ci, o których wiadomo, że poradzą sobie z nauką w normalnej szkole, kierowani są do domów dziecka. Inni — do specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych. Część tylko wraca do rodzinnych domów...

Większość trafiających tu stara się w rozmowach z wychowawcą czy psychologiem zrzucić ciążący im balast przeżyć. Okazuje się wtedy, iż często znaleźli się tutaj bardziej z winy rodziców niż własnej. A rodzice... Czasem dopiero w pogotowiu, podczas odwiedzin, zaczynają rozumieć, że gdzieś w ich wspólnym życiu nastąpił błąd i rodzinne więzi zostały zerwane. Ale kiedy decyzję o umieszczeniu tu dziecka podjął sąd, do rodzinnego domu nie ma już powrotu... **(tb)**

PS Oba teksty powstały po wizycie w Pogotowiu Opiekuńczym przy ul. Bonifacego w Warszawie i rozmowie z jego dyrektorem, panem Tadeuszem Chałą.

LATO ROBINSONA

NASZE ZWIERZAKI

Z „Przypadków Robinsona Kruzoe": „Najpoważniejszy mędrzec nie powstrzymałby się od uśmiechu widząc, jak z moją gromadką zasiadam do stołu... Poll (papuga), jakoby królewski faworyt, była jedyną osobą, której wolno było ze mną rozmawiać; pies, który bardzo się postarzał i zdziwaczał... siedział zawsze po mej prawicy, a dwa koty — po jednym z każdej strony stołu — czekały, abym im rzucił parę kęsów w dowód wielkiej łaski... Koźlęta... były już ze mną spoufalone, dostając nieraz smakowite źdźbła jęczmienia lub garść ryżu, więc i teraz biegały za mną, beczeniem dopraszając się o garstkę zboża."

A jak się mają zwierzęta Robinsonów'91? Otrzymaliśmy sporo listów, z których wynika, że nie bardzo wiecie, jak postępować latem ze swoimi domowymi zwierzakami. Jest to temat, który zainteresuje na pewno nie tylko uczestników Lata Robinsona. Spieszymy więc z pomocą: oto cała strona porad i wskazówek, dotyczących naszych „królewskich faworytów".

KOCIE TROPY

Kot w zasadzie nie lubi zmiany miejsca. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu nie znaczy to, że bardziej przywiązuje się do miejsca niż do pana. Z pewnością nie jest typem biwakowicza — zabranie go pod namiot grozi zagubieniem. Na działce rekreacyjnej jednak lub w gospodarstwie wiejskim (pod warunkiem, że w domu tym nie „rządzi" już inny kot) będzie czuł się doskonale. Należy jednak pamiętać, że... w sprzyjających warunkach okazuje się, że w naszym ukochanym mruczulku tkwią aż trzy koty!

Mruczulek oswojony, domowy — mruczy, łasi się, przybiega na wołanie. Tak zachowuje się kot w tzw. I strefie swego przebywania — strefie schronienia. Obejmuje ona zwykle kocią poduszkę, kącik, mieszkanie, czyli jego dom, w którym czuje się absolutnie bezpieczny.

Mruczek półdziki — objawia się w tzw. II strefie, strefie zasadniczego krążenia. Może to być na przykład ogród. Kot wypędza stamtąd inne zwierzęta. Jest tam czujny, napięty, niezadowolony nawet z obecności człowieka w tym miejscu. Właściciel przeszkadza mu przecież zajmować się jego sprawami.

Mruk dziki — budzi się w kocie w tzw. III strefie — dużego krążenia, czyli w kilka kilometrów wynoszącym rewirze łowieckim. Nie licz wtedy, że Mruk zareaguje na twoje przymilne wołanie; spotkany przypadkowo — ominie cię kołem, jak nieznajomy.

Nie próbuj zmieniać kęciego charakteru — zaakceptuj go! Aha! Oczywiście kot, który jedzie z tobą w plener MUSI BYĆ ZASZCZEPIONY PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE!!! **(e)**

NIE „POD PSEM", ALE Z PSEM!

Psie towarzystwo bez względu na pogodę to sama radość! Psa — jeżeli przepisy tego nie zabraniają — możemy wziąć wszędzie. Pamiętajmy jednak o drobnych, a ważnych „ale".

● **Pies na plaży** musi mieć ochronę przed słońcem. Kąpiele w wodzie nie wystarczają dla ochłody, a poza tym nie są specjalnie dla naszego czterołapego przyjaciela zdrowe. Objawy przegrzania bywają czasami bardzo drastyczne: pies pada na ziemię, ma zaburzenia równowagi, mętny wzrok, zaczerwienione spojówki, jest chwilami apatyczny a chwilami bardzo niespokojny, dyszy nieregularnie, bo ma trudności z oddychaniem. Przede wszystkim nie można dopuszczać do tego stanu, jeśli jednak się zdarzy — należy natychmiast psa ratować! Trzeba przenieść go w cień i polewać głowę i grzbiet chłodną wodą. Dobrze jest podać mu do picia czarną kawę. Nie należy też absolutnie wrzucać psa do wody. Pod wpływem nieprzyjemnego szoku — znienawidzi ją.

● **Pies w lesie** nie powinien nigdy przebywać sam. Jeśli nie potrafi chodzić przy nodze, powinien być na smyczy. Inaczej każdy myśliwy, każdy leśnik może go w majestacie prawa zastrzelić jako szkodnika. Jeśli jednak przypadkiem zgubisz psa w lesie — nie wpadaj w panikę, nie miotaj się, nie wołaj go wrzeszcząc i gwiżdżąc. Wróć na miejsce, gdzie widziałeś psa po raz ostatni. On też tam wróci!

● **Pies na kempingu i w podróży** potrzebuje tego, czego i w domu, czyli przyborów do czyszczenia (szczotka, grzebień, ścierka do łap) oraz własnej miski. Niektórych pokarmów nie wolno podawać w misce metalowej. Najwygodniejsze więc są miski plastikowe — ale te specjalne dla zwierząt, z atestem. Miski należy utrzymywać w czystości — płukać ciepłą wodą zaraz po karmieniu.

● **Pies wita się z gąską, czyli pies na wsi.** Jeśli nasz pupil ma skłonności do ścigania drobiu, niestety, należy temu natychmiast i to bardzo ostro przeciwdziałać. Początkowe gonitwy bez złych zamiarów, jeśli pozostaną bezkarne, w końcu mogą doprowadzić do zagryzienia ptaka. Karząc psa — nie stosuj ręki. Rzucaj raczej celnie małe ostre kamyki. Ból będzie się wtedy kojarzył z sytuacją (spotkaniem z drobiem), a nie wywoła lęku przed właścicielem **(e)**

Bajkę o rybaku i złotej rybce — znasz? A czego sobie życzą twoje rybki — czy wiesz?

Jeśli domownicy wyjeżdżają na urlop — nie ma rady, akwarium trzeba zostawić pod opieką życzliwych znajomych. Powinno ono sprawiać im jak najmniej kłopotów. Jednak, jeśli po powrocie chcesz zastać pływających przyjaciół w dobrej kondycji, musisz zobowiązać tymczasowych opiekunów aby:

● **...ustawili** akwarium w miejscu widnym, ale nie nasłonecznionym bezpośrednio. W słońcu nadmiernie rozpleniają się glony i grozi to rybom zaduszeniem.

● **...czyścili** akwarium co kilka dni. Ścianki najwygodniej skrobać żyletką na długim, drewnianym uchwycie. To wystarczy na czas wakacji, pod warunkiem, że osiedlisz w swoim akwarium także pomagające w czyszczeniu zbiornika ślimaki — żyworódkę i zatoczka.

● **...karmili** rybki umiarkowanie. Najlepiej jeśli sam zadbasz o zamocowanie na powierzchni pokarmu w bloku. Jest do kupienia w każdym sklepie ze zwierzętami. Ryby same dozują sobie wtedy pożywienie stosownie do potrzeb.

I dodatkowo uwaga w imieniu **dzikich ryb z jezior, rzek i mórz:** błagają, by przy myciu naczyń na biwakach nie używać detergentów! **(e)**

MODA NA KRÓLIKI

Niegdyś, ku rozpaczy młodych mieszczuchów, te śliczne zwierzątka hodowane były wyłącznie ze względów praktycznych: na mięso i skórki. Dziś królik trafił i do miejskich mieszkań jako zwierzątko domowe i okazało się, że... zachowuje się i przywiązuje do człowieka jak pies. Kica za właścicielem, reaguje na imię, pięknie się bawi. Można go nawet nauczyć, by wypróżniał się na gazety. Jest znacznie bardziej komunikatywny od chomika. W Polsce jeszcze nie, ale we Francji np. zapanowała szalona moda na króliki angorskie — miniaturki. Są prześliczne, nie większe od kobiecej dłoni. Królika łatwo wykarmić — uwielbia wszystko co zielone, a także powinien jeść suchy chleb, gałązki drzew (okorowując je, ściera siekacze) oraz obierzyny ziemniaków. Łatwo go też przekarmić — dlatego powinien jadać tylko trzy razy dziennie. Uwaga! Dla królików trujący jest chwast o nazwie kurzyślad. Bardzo mu też szkodzi... sałata. Oczywiście dlatego, że najczęściej jest spryskiwana środkami ochronnymi. Królik znakomicie czuje się w mieszkaniu, ale nawet i tam powinien mieć klatkę — pudełko wyścielane słomą i gazetami (codziennie świeżymi) z drzwiczkami z cienkiej drucianej siatki. **(e)**

ZWIERZ ZŁY, JEŚLI GŁODNY

Na szczęście wykarmienie psa i kota poza domem, w warunkach biwakowych przestaje wreszcie być problemem. Na naszym rynku dostępnych jest już wiele dobrych, polskich i zagranicznych konserw dla zwierząt. Z polskich wart polecenia jest szczególnie „Azor", a dla młodszych psów „Reksio". Psy i koty lubią też słoiki z Buszewka. Należy jednak pamiętać, by po otwarciu puszki, to czego zwierzę nie zjadło przenieść do naczynia szklanego i przechowywać **nie dłużej niż dobę** w cieniu i możliwym chłodzie (np. w wodzie lub zakopane w wilgotnej ziemi).

Praktyczniejsza jest sucha karma. Dla psów — polski „Canis" — ale nie na posiłki podstawowe. Najbardziej godne polecenia z zagranicznych i w przeciwieństwie do polskich „bobków" — pełnowartościowe (i nie najdroższe) są produkty holenderskiej firmy „Hols" — czyli FIT — kolorowe kulki zawierające wszystkie składniki potrzebne psu do życia. Mogą być jedzone na sucho i tylko popijane wodą. DONATAN — to także suchy produkt, ale wymaga rozpuszczenia w wodzie lub mleku. Na deser i przy tresurze dobrze jest mieć pod ręką ciasteczka „Holsa". Ale uwaga! — nie kupujmy suchej karmy zagranicznej ze źródeł przypadkowych, a tylko w sklepach! Wtedy jedynie możemy być pewni, że pokarm ma tzw. atest, czyli nie zawiera barwników szkodliwych dla zdrowia i nie jest przeterminowany. W firmowym sklepie „Holsa" w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 39 jest najtaniej. Suchą karmę można też często kupić w „ludzkich" sklepach spożywczych. Jest bardzo wydajna i na pudełku ma opis jak ją dozować. Z firm produkujących kocią żywność najwyższą renomą cieszy się francuska firma „Feliz". **(e)**

CO ZNAJDZIESZ NA TEJ STRONIE W NASTĘPNYM NUMERZE:

● Alfabet tropiciela śladów ● Bezkrwawe łowy Robinsona ● Piętaszkowa zagadka na ziemi ● Zagrajmy w tropienie ● Książki

EKRAN SM

„TAŃCZĄCY Z WILKAMI"

Po tegorocznej uroczystości wręczania Oscarów'90, kiedy aż 7 statuetek trafiło do rąk twórców filmu „Tańczący z wilkami", wylano w prasie na temat tej 3-godzinnej indiańskiej epopei — doprawdy godne jej długości i wielkiej urody — morze atramentu. Proponuję jednak wszystkim, którym zdarzyło się przeczytać którąkolwiek z tych analiz, pełnych filozoficznych rozważań głównie na temat tego, co Amerykanie dziś sądzą o swej przeszłości, lub nawet którekolwiek z prostych streszczeń filmu, by natychmiast o tych tekstach zapomnieli. Należy po prostu iść do kina raz, a może nawet dwa i dać się ponieść uczuciom. Każdy widz, który tylko jest w stanie wytrzymać, siedząc, 3-godzinną projekcję, więc — jak sądzę — każdy nastolatek, rozsmakuje się na pewno w pięknej filmowej narracji — w zgodnym z porami roku, płynnym tonie opowieści i w sobie samym odnajdzie najwłaściwsze refleksje. Podejrzewam, że będą one w nastroju bliskie tym, które może wzbudzić dobra poezja!

Nie zawadzi natomiast w odbiorze filmu wiedza o kuchni wybitnego dzieła, tym bardziej gdy — jak w tym wypadku — otacza je fama superpedantycznego w szczegółach.

Zdjęcia do „Tańczącego z wilkami" kręcone były na preriach Dakoty Południowej. W plenerze zostały wzniesione dekoracje indiańskiego letniego obozowiska i opuszczonego fortu... Wzorowano je na szkicach i rysunkach, które wcześniej przez całe miesiące wyszukiwane były w archiwach i muzeach. Powstała wizja autentycznego DZIKIEGO ZACHODU, takiego jakim był w początkach XIX wieku. Ale warto wiedzieć, że do dziś w tym malowniczym zakątku Ameryki Północnej ludność 14-tysięcznego zaledwie miasteczka Pierre utrzymuje się przede wszystkim z myślistwa i rybołówstwa.

Nie jest natomiast dziś już właściwie używany język Lakota, w którym toczy się ponad połowa dialogów w filmie. To jeden z kilku języków Siuksów — przetrwał już tylko w pracowniach indiańskich lingwistów. Taką lingwistką — specjalistką od języka Lakota — jest pani Doris Leader Charge, którą... oglądacie na ekranie w roli żony wodza Dziesięć Niedźwiedzi. To ona nauczyła kolegów-aktorów (także tych pochodzenia indiańskiego) tego języka. Na co dzień wykłada go zaś w college'u w rezerwacie Rosebud. Reżyser filmu — Kevin Costner — był szczególnie przywiązany do pomysłu, by Indianie z ekranu przemawiali po indiańsku. Nie ułatwiło mu to negocjowania warunków realizacji filmu z producentami, bowiem ci bali się eksperymentu — znana jest powszechnie niechęć amerykańskich widzów do czytania napisów. A jednak to Costner miał rację!

Muzyka Johna Barry'ego (kompozytora muzyki do 13 filmów o Jamesie Bondzie i laureata Oscara za muzykę w „Pożegnaniu z Afryką") brzmi wspaniale w wykonaniu 95-osobowej symfonicznej orkiestry. Jednak nie tylko słuchamy zafascynowani owych artystycznych kompozycji, ale również chłoniemy rytm bębnów, przy których tańczą czerwonoskórzy bohaterowie. Tańczą oni tańce wojenne sprzed 120 lat, z pietyzmem zrekonstruowane przez konsultanta muzycznego Johna Coinmana.

Poza rolą porucznika Dunbara (Kevin Costner) i Podniesionej Pięści (Mary Mc Donnell) wszystkie eksponowane role należały do Indian. Dziesięć Niedźwiedzi to Flow Red Crow Westerman — aktor i piosenkarz ludowy i to bardzo, w środowisku miłośników indiańskiego folku, znany. Jest on także przewodniczącym Ruchu Indian Ameryki Północnej. Kopiący Ptak — to także zawodowy aktor, Graham Greene. Pochodzi on ze szczepu Oneida wywodzącego się w prostej linii od Irokezów. Wiatr we Włosach (Rodney A. Grant) należy do szczepu Omaha zamieszkującego rezerwat w Nebrasce. I on już występował w filmach. No i pozostała jeszcze milcząca, a raczej „jodłująca" po indiańsku większość — indiańscy statyści, zarówno z USA, jak i Kanady — w tym 250 Siuksów. Jeśli jeszcze zaliczyć reżyserowi i głównemu aktorowi zarazem ćwiartkę krwi po cherokeeskim dziadku, do której się z dumą przyznaje — śmiało możemy powiedzieć, że także w sensie dosłownym tak indiańskiego filmu jeszcze nie było.

W konsekwencji wielu aktorów występuje w autentycznych, zabytkowych już strojach, odziedziczonych po przodkach. Dzięki temu oglądamy np. w pióropuszach indiańskich orle pióra. Dziś zrobić takich nie byłoby można — wszak orły są pod ochroną. Natomiast aktorzy indiańscy, którzy takiego dziedzictwa nie posiadali, zostali ubrani przez Elsę Zamparelli — kostiumologa-projektantkę, która skopiowała wzory ubrań ze starych fotografii i rysunków.

Do tej pory nie poruszyłam sprawy wspaniałych ujęć ze zwierzętami, a z pewnością intrygują wielu... Szczególnie realistyczna scena polowania na bizony wywarła na widzach ogromne wrażenie! Spieszę uspokoić wszystkich, że ani jedno zwierzę na planie tego filmu nie ucierpiało. Wilk imieniem Skarpetka był naprawdę doskonale wytresowany i zagrać przekonująco scenę po postrzale było dla niego betką. Polowanie zaś nakręcone zostało oczywiście metodą zdjęć trikowych. Wzięło w nim udział 3500 bizonów. Kilkuminutową sekwencję kręcono aż przez tydzień na terenie rancza jednego z największych hodowców bydła w Dakocie. W czasie pracy niebezpieczeństwo groziło tylko raz i to samemu Kevinowi Costnerowi, który nie chciał korzystać z kaskaderskiej pomocy i spadł z galopującego konia. Na szczęście nic mu się nie stało.

Aby nadać scenerii jesienny charakter (kręcono przede wszystkim w pełni lata) zużyto 35 000 litrów farby do malowania liści i trawy. Śnieg w ostatnich scenach natomiast był prawdziwy, choć i na jego brak filmowi dekoratorzy byli ponoć przygotowani.

Wszystkie te starania przyniosły efekt zapierający dech. Kwota pieniędzy na nie wydanych — 18 mln dolarów — nie jest, w porównaniu z kosztami wielu mniej efektownych filmów, wygórowana. I teraz nie powstrzymam się jednak od pewnej refleksji natury ogólnej. Twórcy filmu pomogli widzom uświadomić sobie, że gdyby podbijający Indian osadnicy ulegli prawom i rytmowi życia „dzikiej przyrody" i uwierzyli w wartość obcej sobie kultury, wszystko mogłoby się potoczyć po prostu inaczej... A czy Ameryka zyskałaby na tym, czy straciła — to już zupełnie inna kwestia. Jej przeszłość bez rozlewu krwi, bez niszczenia narodów, z pewnością byłaby chwalebniejsza...

EWA BIELSKA

● *„Tańczący z wilkami", scen. na podst. własnej powieści Michael Blake (Oscar), zdj. Dean Semler (Oscar), scenografia — Jeffrey Beecroff. Grają: Kevin Costner (por. John Dunbar), Mary Mc Donnell (Podniesiona Pięść) i inni. Prod. USA 1990. Dystrybucja w Polsce SOLOPAN za pośrednictwem Fundacji Sztuki Filmowej.*

FIRMA POETYCKA — ZŁOTY SZERSZEŃ

BEZIMIENNA POEZJA INDIAN AMERYKI PÓŁNOCNEJ

w przekładzie Longina Jana Okonia

Indianie, jak wszystkie ludy, pieśń nierozerwalnie łączą z ważniejszymi wydarzeniami swego życia. Śpiewem radują się z zaślubin dwojga młodych i urodzin dziecka; podniosłym hymnem sławią zwycięstwa, pomyślne łowy i żniwne zbiory kukurydzy czy manioku; żałobnym pieniem opłakują zmarłych i doznane klęski... Śpiewom tym towarzyszy rytm bębnów i miękkie tony fletów oraz magicznie traktowane tańce.

Do naszych czasów przetrwało wiele pieśni, które zachwycają współczesnych badaczy indiańskiej kultury, owiewa je bowiem nie tylko egzotyka, ale przede wszystkim czar prawdziwej poezji.

Autorzy tych utworów żyli przed wiekami; nazwisk ich nikt dzisiaj nie zna. Stworzone przez nich teksty, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, liczą sobie setki lat, a mimo to nie straciły swego uroku.

LONGIN JAN OKOŃ

Pieśń Dalawarów

PRZYPOWIEŚĆ NAWADAHA

Zabili drzewa cienistego boru
i bizony na prerii;
jesiotry w nurtach rzek
i gibkie wici łóz;
potłukli na pył kryształ górskiego powietrza...
W boju okrutnym zwyciężyli
Szawanezów i Winnepagów,
Dakotów, Komanczów i Szoszonów,
Apaczów, Nawajów i Czejennów...
Smugi śmierci tańczą
nad zgliszczami osiedli.
Ponema* u wrót Krainy Umarłych
błyska gwiazdami oczu.
A oni doszli do przedsionka Zachodu.
Chcą słońce utopić w bezmiarze wód
i panować na ziemi i niebie.
Okrutni, podstępni, nienawistni,
za gościnność i serce,
dają krzywdę i ból,
a chciwość ich nie zna granic.
Zbudzi się kiedyś czerwony lud,

wysypią się mężczyzn zastępy
i rozgorzeje bój,
ostatni bój...
A potem w błękicie pęknie łabędzi sznur
jak cięciwa niepotrzebnego łuku
i zabrzmi daleka pieśń powracających ptaków.
Wtedy człowiek będzie człowiekowi bratem.
Zazielenią się prerie,
zahuczą dostojnym spokojem puszcze,
strumienie rozbłysną łuską ryb;
mocarz stepu — bizon brodaty
wróci rozkoszować się soczystością traw.
Tak będzie,
o, bracia.
Przypowiada wam to — Nawadah,
pieśniarz znad Ścioto,
patrzący wyżej i dalej niż sięga orła wzrok.

* Ponema (indiańskie) — władca Krainy Umarłych.

Pieśń Dakotów

TAŃCZĘ DLA CIEBIE, WAKONDA*

Tańczą moje nogi,
tańczy moje ciało
i myśli tańczą.
Zespalam się z powietrzem,
ziemią,
niebem.
Tańczy moje serce,
tańczy krew i każdy mięsień,
a dusza wchodzi w słońce,
w gwiazdy.
Dla ciebie tańczę,
potrzebuję cię,
o, daleki,
wielki,
niewidzialny
Wakonda...

* Wakonda — duch przenikający wszystko.

WSPÓLNE ŻYCIE

Już od jakiegoś czasu jestem w stu procentach przekonana, że nie ma jak życie w pięknym, ośmiowejściowym bloku. Przy takim budynku domek jednorodzinny wydaje się kompletnym dnem. Bo tylko tutaj trwa zabawa na całego.

Zacznijmy od soboty, dnia najczęściej wolnego od pracy. Rankiem owego dnia moi kilkuletni sąsiedzi budzą się zazwyczaj wcześnie i zaczynają swoją stałą zabawę. Polega ona na tym, że jeden z chłopców zaczyna stukać w kaloryfer, nadając drugiemu coś ,,domowym alfabetem Morse'a''. Brat nadającego, ,,zakotwiczony'' w drugim pokoju, w identyczny sposób bierze udział w rozmowie. W niedzielne przedpołudnia wkracza do akcji ich niezwykle utalentowana muzycznie mama, która ubijając kotlety śpiewa sobie ,,cichutko'' Lambadę.

Tu trzeba wspomnieć, iż kuchnie i ubikacje w naszym bloku mają wspólny komin wentylacyjny. Tak więc siedząc sobie cichutko w ubikacji można przy okazji posłuchać najświeższych przebojów w wykonaniu sąsiadki.

Repertuar opisywanej rodziny poszerza się wraz z nastaniem lata. Odpoczywając w upalne dni na balkonie można zaobserwować pewne... anomalia atmosferyczne. Wygląda to mniej więcej tak: świeci śliczne słoneczko, aż tu nagle... zaczyna padać ,,deszcz'', nie składający się jednakże z kropel wody, lecz z misiów, samochodzików, papierków i innych tego typu drobiazgów. Wniosek: synowie sąsiadów również rozkoszują się na swym balkonie piętro wyżej atrakcjami lata.

Drugą przebojową rodzinę stanowią ,,ci pod nami''. Mieszkanie to zajmuje młode małżeństwo ze swą małą pociechą. Maluszek ten bardzo upodobał sobie godziny między 16.00 a 18.00. W tym właśnie czasie urządza solową arię płaczu, upominając się o butelkę mleka, bądź też o zmianę pieluszki. Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie ja odrabiam lekcje i... ze zdenerwowania gryzę nieraz ołówek, licząc, że pomoże mi to rozwiązać zadanie z matematyki. Niestety...

Oprócz tych dwóch rodzin w naszym najbliższym sąsiedztwie mieszkają jeszcze dwie inne. Wszyscy sobie nawzajem umilamy i urozmaicamy życie na zasadzie iście sąsiedzkiej współpracy (patrz — przykłady wyżej). Przez kilka lat spędzonych ,,wspólnie'' bardzo zżyliśmy się ze sobą i nie wyobrażamy sobie oddzielnego życia.

Czy was to dziwi?

Lu

MAGDA...

Dlaczego ona specjalnie ucieka od ludzi? Chowa się? Dlaczego nie szuka kontaktu? Nie chce go? Dlaczego wciąż jest tak daleka?

Magda...

Siedzimy w jej pokoju. Ona, skulona w kącie, mówi...

O tym, że go nie lubi. Nie czuje, że to jest tak naprawdę jej pokój. Bo nie na zawsze. Bo wie, że będą inne. O tym, że nie może już słuchać, kiedy inni zazdroszczą jej podróży, wrażeń podczas poznawania różnych zakątków kraju, nowych znajomości, a tym samym ojca — kierownika budowy.

Nie ma już sił. Nie ma sił, by zmieniać szkoły, zostawiać przyjaciół, ukochane miejsca. Nawiązywanie nowych kontaktów przychodzi jej przecież z takim trudem, zanim zaaklimatyzuje się w nowym miejscu, wśród nowych ludzi, mija dużo czasu. Ale gdy to już nastąpi, bardzo się do tych ludzi i do tych miejsc przywiązuje. I nie potrafi później tak po prostu odchodzić. Każda przeprowadzka jest dla niej tragedią, poważnym wstrząsem. Płacze, tęskni dniami i nocami.

Dlatego... teraz jest daleko. Żeby później nie wariować z żalu, że coś się skończyło. Czasami chce wyjść do ludzi, ale po prostu boi się, że nie będzie miała potem siły na rozstania z tymi, których być może pokocha.

Jest daleko... Ucieka do świata marzeń. Marzenia bywają różne. Magda do swoich, o szczęśliwej miłości, wiecznie świecącym słońcu, byciu w życiu kimś — dorzuca jeszcze jedno. Z pozoru malutkie, dla niej jednak bardzo ważne: żeby ojciec był na przykład nauczycielem, mechanikiem, lekarzem albo elektrykiem, może zegarmistrzem... I po prostu żeby był na miejscu. A ona z mamą przy nim. Żyliby w swoim domu. Mogłoby to nawet być ciasne mieszkanko na szóstym piętrze. Tyle że wciąż to samo...

Niestety, praca ojca wymaga ciągłych przeprowadzek. Był więc Płock, Bydgoszcz, Gdańsk... Teraz jest Olsztyn. A w nim gdzieś wciąż tęskniąca, nieszczęśliwa Magda.

Kociak

KRASNOLUDKI

Szczyt był już blisko. Zmęczony i mokry wspinałem się z trudem na górę, a gdzieś za mną szła reszta klasy. Nagle znalazłem się na rozstajach trzech dróżek. Gdzie teraz? Postanowiłem poczekać na pozostałych.

— Robert, oni już chyba zeszli na dół. Wrócili... — dołączyły do mnie trzy koleżanki z klasy. Też zziajane i zabłocone.

— Słuchajcie dziewczyny, ja pójdę tą drogą, a wy poczekajcie na innych. Gdyby doszła tutaj wychowawczyni, powiedzcie jej, dokąd poszedłem...

No i ruszyłem. Po kilkunastu krokach krzyknąłem do dziewczyn: — Hej, słuchajcie, tutaj są krasnoludki!

Usłyszałem śmiech, lecz mnie nagle przestało być wesoło. Bo oto zza drzew wyłonili się uzbrojeni żołnierze. Skierowali w moją stronę lufy swoich karabinów. Boże, jak się przestraszyłem!

— Dokumenty proszę!

— Nie mam! Ale za mną idzie grupa z wychowawczynią. Ona...

Na wieść o tym, że jestem z Warszawy, nieustraszeni żołnierze powiedzieli, że teraz mam już zupełnie ,,przechlapane''.

Dziewczyny, kiedy zobaczyły mnie prowadzonego pod bronią, doskoczyły do żołnierzy i zasypały ich pytaniami: — Co on zrobił?! Za co?! Co to za wygłupy?!

Odpowiadali twardo, bez żadnego uśmiechu, bez mrugnięcia: — Wszedł na teren parku narodowego. Kara wynosi dwa miliony osiemset. Włosy stanęły mi dęba. Mama mnie chyba zabije!

I nagle stało się coś dziwnego. Moje koleżanki z klasy zaczęły prosić o przebaczenie mi winy, a po pewnym czasie... rozpoczęła się normalna rozmowa. Żołnierze śmiali się, a dziewczyny umiejętnie ich zagadywały. Zeszliśmy wszyscy do doliny i wtedy żołnierz, który spisał mnie w swoim notesie, wyrwał kartkę i wrzucił ją do górskiego potoku. Kamień spadł mi z serca. Co potrafią wspaniałe dziewczyny!

Wyjeżdżając w góry byłem przygotowany na różnego rodzaju przygody, lecz na taką...

Nauczyłem się dzięki niej dwóch rzeczy: nie niszczyć parków narodowych i... nie wywoływać krasnoludków z lasu!

Robert Trojanowski — TRIUMFwirat

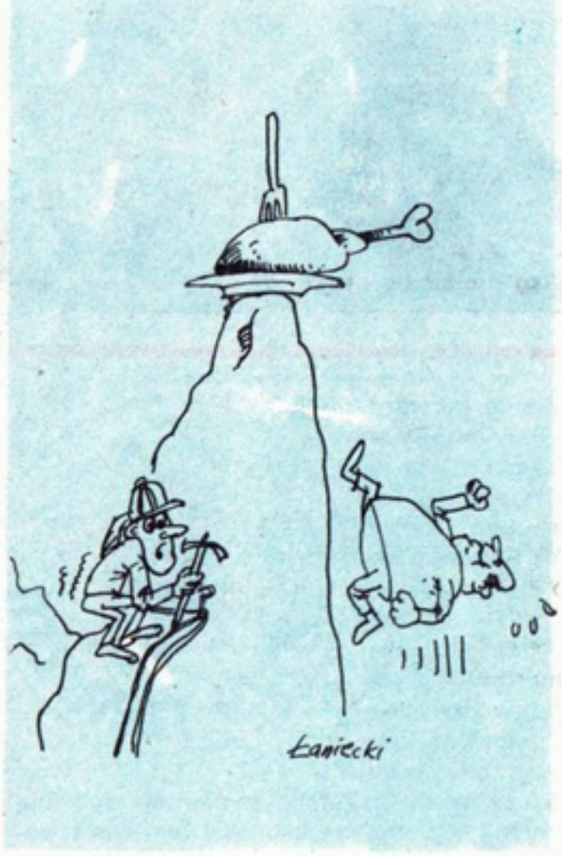

W ROCZNICĘ BITWY

Z czym może się kojarzyć dzień 26 maja? Wszystkim pamiętającym — z Dniem Matki, kiedy to choć raz w roku jesteśmy grzeczni i z uśmiechem na twarzy zmywamy naczynia. A my, ostrołęczanie, obchodzimy tego dnia... rocznicę bitwy pod Ostrołęką z 1831 roku.

Czym jest 26 maja dla 1 ODH im. gen. Józefa Bema? To święto drużyny, obchodzone z dużą pompą, bardzo uroczyście.

Spotykamy się wszyscy tuż za granicą miasta, przy kopcu, na którym wzniesiono pomnik upamiętniający bitwę z Powstania Listopadowego. Każdy, oczywiście, w doprowadzonym do stanu doskonałości mundurze, w lśniących butach.

Główny punkt programu to Przyrzeczenie. Stojący w szeregu powtarzają za drużynowym słowa: *Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu.* Każdy z pełnoprawnych już członków drużyny ZHR-u otrzymuje krzyż harcerski, który drużynowy i przyboczny przykręcają mu do munduru.

Wracamy do harcówki. Na stole, przygotowane przez dziewczyny z tworzącej się nowej drużyny ZHR, ciasta, kanapki i napoje. Drużynowy wnosi tort. Witają go gorące oklaski i okrzyki. Wszyscy dmuchają na świeczki. W ogólnie radosnej atmosferze tort bardzo szybko znika. Po kolei znikają też ciasta i napoje, a ,,wyżerkę'' uprzyjemniają śpiewy przy gitarze i wybuchające co chwilę salwy śmiechu. Zabawa trwa do późnych godzin wieczornych. Na koniec śpiewamy ,,Bratnie słowo'' i modlitwę.

Za rok nowi ludzie otrzymają harcerskie krzyże i będą zdmuchiwali trzy już świeczki na naszym torcie.

Piotr H. Kasiński — TRIUMFwirat

W RAJU

Wieczór w zimnym mieście. Ciężkie plecaki, a w perspektywie... noc na dworcu!

Nie mamy nic do stracenia — z determinacją wyszukujemy w książce telefonicznej adres, znajdujemy nieznaną ulicę. Z bijącym sercem pukamy do drzwi. Czekamy.

— Słucham?

— Przepraszamy bardzo... My nie jesteśmy z tego miasta. Przyjechałyśmy tu i niespodziewanie okazało się, że nie mamy gdzie spać. Miałyśmy nadzieję, że może tu znajdziemy nocleg. Rano wracamy do domu.

Cisza. Osoba zza progu obrzuca nas niezbyt zachęcającym spojrzeniem. Robi się nam coraz bardziej przykro i ciężko. Słyszymy ostrożne pytania: Skąd? Dokąd? Po co? Dlaczego? Z kim? — Żądają od nas legitymacji, dowiadujemy się, że tu, dokąd przyjechałyśmy, miejsca jest bardzo mało. Że są inne placówki dysponujące lepszymi warunkami do przenocowania nas. Czujemy podejrzliwość.

Ale w końcu jednak przekraczamy zaklęty próg. I nagle... obrót spraw zmienia się jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki: ciepły dom, spóźniony obiad, radość z nieoczekiwanych gości — ,,dwóch głupich kóz, którym zachciało się podróżować''. Serdeczne rozmowy i wreszcie... własny, przytulny pokoik w suterenie.

Siostry Dominikanki, u których śpimy przez tę noc, gotowe są nam nieba przychylić.

Warto było przełamać pierwsze lody, aby dostać się do tego maleńkiego ziemskiego raju. Choć na jeden dzień.

Żyrafa

TRĄBKA

Błąkałam się bez celu po ulicach małego miasteczka. Było to właśnie jedno z tych nielicznych popołudni, w które nie miałam żadnych zajęć. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

Nagle, kilka minut przed 17.00, cały rynek zatonął w dźwiękach pięknej muzyki. Trąbka i ,,Ave Maria''. Widziałam, jak wszystko dokoła mnie ożyło w takt wibrującej pieśni. Dźwięk trąbki rozchodził się równomiernie we wszystkie strony, tak jakby swym słodkim brzmieniem chciał pożegnać zachodzące słońce.

Niektórzy przechodnie przystawali zasłuchani w melodię, zadzierali głowy do góry, inni szli dalej, pogrążeni w myślach. A do mnie, siedzącej na ławce w cieniu rozłożystego kasztanowca, podbiegła ta piękna muzyka i kazała iść za sobą. Skierowałam swe kroki w stronę kościoła. Na jednej z jej wież, wysoko, dostrzegłam maleńkie okienko, w którym stał jakiś starszy człowiek z trąbką przy ustach...

Jego gra kusiła, by iść jeszcze dalej, aż na dziedziniec świątyni brukowany kamieniami. Pod ogromnymi, chyba stuletnimi, lipami poustawiane ławeczki, a na nich zakochani, istniejący tylko dla siebie, dzieci, staruszkowie, karmiący gołębie... Taka cisza... taki spokój... takie ukojenie... Dobrze mi tam było, ale melodia pociągnęła mnie za rękaw i kazała pójść jeszcze dalej. Aż do środka.

Weszłam. Mrok, żarząca się na ołtarzu czerwona lampka, wokół niej zgromadzeni ludzie — starsi, młodsi i całkiem jeszcze mali. Wszyscy klęcząc, żarliwie śpiewają pieśni. Przy balustradach moi koledzy ze szkoły z gitarami, prowadzący nabożeństwo. I jeszcze ksiądz, wtopiony w tę masę rozmodlonego tłumu... Na zewnątrz trąbka ucichła. Spełniła widocznie swoje zadanie — przyprowadziła mnie do celu.

Pomiędzy małymi dziećmi zakonnice. Uśmiechnięte, skore do pogłaskania po zwichrzonej czuprynie, gotowe w każdej chwili do poprawienia kołnierzyka czy wytarcia zakatarzonego nosa... Pieśni przeplatane modlitwami, komunią... I wszystko w takim słodkim spokoju, delikatne i zwiewne, zbyt niebiańskie, aby mogło być prawdziwie ziemskie.

Stary, piękny zegar w kaplicy wybił godzinę 18. Jak na mój gust, trochę za szybko. Trzeba było wyjść, ale... można wrócić w każdej chwili. Powrócić do Boga, do ludzi, śpiewu i gołębi, stadami obsiadujących ławki wokół kościoła. Już teraz wiem co będę robić w wolne popołudnia. I nie pozwolę ci trąbko długo na mnie czekać. Teraz już nie.

Aneta

XXI Wakacyjny Turniej Piłkarski „Świata Młodych" i firmy „Puma"

Gracz z numerem 1

Mocno kopnięta piłka leci z prędkością 170-180 km/godz. Łatwo obliczyć, że w ciągu jednej sekundy przebywa ona odcinek długości 50 m. Wydaje się więc, że bramkarze nie mają żadnych szans na przechwycenie strzałów wykonywanych nawet zza pola karnego. A jednak rzadko przegrywają, ba, skutecznie wyłapują także „jedenastki". Dzięki czemu?

Bramkarzy można podzielić na dwie grupy: na grających widowiskowo i na „inżynierów". Ci pierwsi uwielbiają wszelkiego rodzaju sztuczki, efektowne parady, piękne dla oka robinsonady, rzuty na piłkę. Drudzy unikają tej elegancji, a wszelkie niebezpieczne sytuacje likwidują w sposób najprostszy, zdecydowany, bez zbędnego „fruwania" między słupkami i poprzeczką. Są najczęściej skuteczniejsi, wyżej cenieni przez autentycznych znawców futbolu.

Do najlepszych obecnie bramkarzy można zaliczyć **Waltera Zengę** (Włochy), **Nery Pumpido** (Argentyna) i **Claudio Taffarela** (Brazylia). Demonstrują różne metody obrony, mają swoje wady i zalety, ale mają też niezwykle ważną cechę — w trakcie meczów są lodowato spokojni, skoncentrowani, przewidujący. Nie należą do młodzików (bramkarze niemal zawsze są najstarszymi zawodnikami w zespołach), jednak imponują fantastycznym refleksem. A jest on graczowi z numerem 1 niezwykle potrzebny. Tak się bowiem składa, że moment zawahania często zwiastuje późniejszą kapitulację. W szybko rozwijających się wydarzeniach na polu karnym (pamiętajmy też o prędkości uderzonej piłki) nie ma czasu na myślenie. Tu potrzeba czegoś w rodzaju bramkarskiego instynktu, dodatkowego zmysłu, intuicji, które zdobywa się po latach gry. Bez nich nie ma mowy o rozszyfrowaniu zamiarów rywali, a więc o przewidzeniu kierunku lotu piłki, o ustawieniu się w dogodnym do obrony miejscu.

Miał takiego „nosa" również nasz były bramkarz reprezentacyjny — **Janek Tomaszewski**. Z zimną krwią ośmieszał najlepszych napastników, którzy bezskutecznie próbowali go przechytrzyć. I co ciekawe: im groźniejszy był rywal, tym „Tomek" lepiej się spisywał. W meczach o wysoką stawkę wpadał w przedziwny trans. Był wszędzie, gdzie być powinien, łapał piłkę w niesamowicie trudnych momentach. Posiadał też umiejętność dziś rzadko spotykaną — potrafił grać skutecznie na linii bramkowej i poza polem karnym, a jak było trzeba, nawet wybiegał na... środek boiska. Dla „Tomka" nie istniały sytuacje bez wyjścia. Pracował za trzech, a rezygnował z obrony dopiero po trzepocie piłki w siatce. Oklaski zbierał więc wszędzie, a wyczynami na londyńskim Wembley w pamiętnym meczu z Anglią (eliminacje do MŚ'74) i podczas niemieckiego mundialu wprawiały w osłupienie miliony kibiców.

Bardzo często spotykam się z początkującymi piłkarzami. Niemal wszyscy marzą o grze na pozycji środkowego napastnika, o zdobywaniu goli lub stwarzaniu dogodnych sytuacji do ich strzelenia przez partnerów z ataku. Mało kto poważnie myśli o funkcji bramkarza. Zdaniem wielu chłopców ten zawodnik nie jest pierwszoplanową postacią na boisku i stąd lekceważenie jego znaczenia. Trudno o błędniejsze pojmowanie futbolu — bramkarz był zawsze najważniejszym i najbardziej odpowiedzialnym graczem. Przecież to on stanowi ostatnią zaporę dla przeciwnika, a każda jego pomyłka równa się trudnym do odrobienia stratom. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że od jego umiejętności zależy wartość całego zespołu.

A teraz kilka rad praktycznych. W bramkarskiej grze można wyróżnić następujące elementy:

— wykopy i wyrzuty piłki;

— chwyty piłek (górnych, półgórnych i „szczurów");

— przerzuty piłki nad poprzeczką i obok słupków, piąstkowanie jednorącz i oburącz;

— obrona paradą;

— obrona nogami.

Nie było dotąd bramkarza, któremu udało się opanować do perfekcji wszystkie powyższe elementy. Dlatego też uczestnikom światomłodowego turnieju (i nie tylko im) radzę nie przejmować się początkowymi kłopotami z powodu braku umiejętności, np. piąstkowania. Uważam jednak, że należy dążyć do wyeliminowania, chociażby częściowo, każdego „defektu".

Na boisku unikajmy zbędnych parad. Przy wyłapywaniu piłek stójmy mocno na ziemi, tak, aby cały tułów znajdował się na linii lecącej piłki. Dzięki temu unikniemy ewentualnego przeciśnięcia się jej między rękami. Stare i zawsze aktualne porzekadło głosi, że bramkarz gra tak, aby jego poczynania budziły zaufanie partnerów — zdecydowanie i bez respektu wobec szarżujących rywali. Nie należy się ich bać nawet w momentach „sam na sam", przy obronie rzutów karnych, w zamieszaniu na polu karnym.

Nie wspomniałem jeszcze, że bramkarz jest częścią defensywy i jej głównym szefem. On decyduje o rozmiarach ustawianego „muru", on sygnalizuje partnerom, skąd grozi największe niebezpieczeństwo, on wreszcie kieruje poczynaniami obrońców. I... szybkim wyrzutem piłki rozpoczyna akcję kontrofensywną. Tyle na dziś. Za tydzień o najważniejszych zadaniach defensorów.

RADY KAZIMIERZA GÓRSKIEGO

Notował **Z.P.**
Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI** i **EUGENIUSZ WARMIŃSKI**

Wiraże współczesnego sportu

Delegatki piekła

Ciąg dalszy ze str. 1

Trzeba było jednak długiego okresu, aby przełamać konserwatywne opinie o zgubnym wpływie sportu na moralność i zdrowie kobiet. W XIX wieku zezwolono im tylko na gimnastykę, jazdę konną (bokiem), łyżwiarstwo, grę w serso i tenisa. Uprawianie tych dyscyplin stanowiło nawet jeden z warunków dobrego wychowania i eleganckich manier. Krzewienie sportu zaczynano też od zmian w... stroju. Należy dodać, że każda dyscyplina wymagała odrębnej toalety, która nie mogła naruszać panującej obyczajowości. Aż do naszego stulecia obowiązywały więc kostiumy do kostek, gorsety i wysokie kołnierzyki na fiszbinach, a kobiety w krótkich spodenkach uważane były za „delegatki piekła".

Punktem zwrotnym na drodze do równouprawnienia pań stało się powołanie, w roku 1921, Międzynarodowej Sportowej Federacji Kobiet (FSFI), zrzeszającej coraz liczniejsze federacje krajowe. FSFI zajęła się nie tylko propagowaniem i przeprowadzaniem przeróżnych lokalnych zawodów („dla wszystkich sfer"), zatwierdzaniem i rejestracją rekordów, ale też — mimo przeszkód ze strony władz MKOl — organizacją światowych igrzysk kobiecych. Z ogromnym powodzeniem występowały w nich również nasze reprezentantki: **Jadwiga Wajsówna, Maria Kwaśniewska, Stanisława Walasiewiczówna, Halina Konopacka...** Sportowym i propagandowym sukcesem kobiecych igrzysk było uzyskanie, jeszcze po żmudnych targach i debatach, zgody MKOl na umieszczenie w programie amsterdamskiej olimpiady (1928) damskich konkurencji lekkoatletycznych. Dzięki temu dyskobolka Halina Konopacka wywalczyła tam pierwszy złoty medal dla naszych barw i wynikiem 39,62 m ustanowiła rekord świata. Dotąd panie mogły startować jedynie w pływaniu, tenisie, łucznictwie i łyżwiarstwie figurowym. Tę ostatnią dyscyplinę rozgrywano niegdyś podczas igrzysk letnich, a płeć piękna rywalizowała... wspólnie z mężczyznami. I wcale nie była skazana na porażki. Często dochodziło do ogromnych sensacji. Na przykład w trakcie IO w Londynie (1908) fenomenalna Angielka **Magde Syers** wyprzedziła wielu ówczesnych mistrzów.

Na sztandze 150 kg. Ciężar dla siłaczy i dla... kobiet

Z czasem zrozumiano, że sport bez pań jest niesłychanie ubogi. Teraz trudno wyobrazić sobie igrzyska bez ich udziału. **Wilma Rudolf, Nadia Comaneci, Irena Kirszenstein-Szewińska, Monika Figini, Karin Enke, Tatiana Awierina, Wyomia Tytus** — oto tylko kilka nazwisk z długiej listy wybitnych zawodniczek, które na zawsze pozostaną legendą...

Dziś nikt nie kwestionuje wartości kobiecego wysiłku. Panie biorą się więc również za dyscypliny jeszcze do niedawna typowo męskie: maraton, alpinizm, podnoszenie ciężarów, piłkę nożną, kolarstwo, a ostatnio za trójskok i boks.

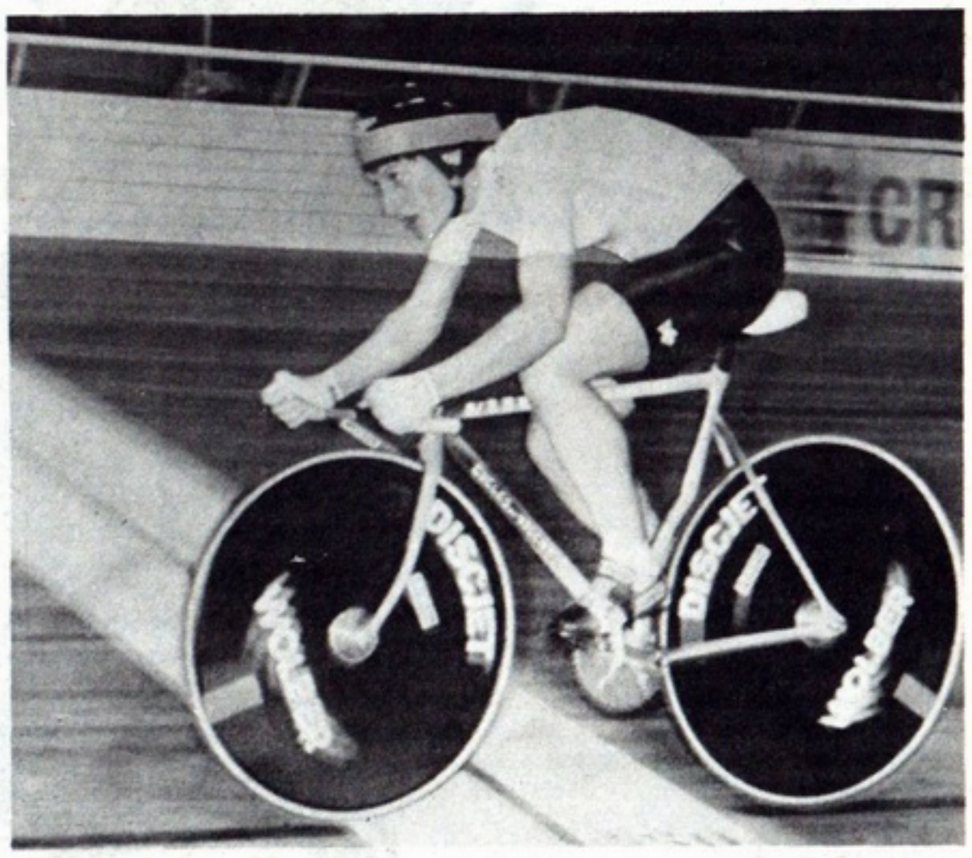

Panie rywalizują dziś w konkurencjach niegdyś typowo męskich. Francuzka Jeannie Longo ustanawiała fantastyczne rekordy w jeździe na torze

Ogromny udział w niebywałych wręcz wyczynach mają także Polki. Żeglarka **Krystyna Chojnowska-Liskiewicz** jako pierwsza kobieta na świecie samotnie opłynęła glob ziemski, alpinistki **Halina Krüger-Syrokomska, Anna Okopińska i Wanda Rutkiewicz-Błaszkiewicz** przecierały szlaki na najwyższe szczyty, pilotki **Pelagia Majewska i Adela Dankowska** uzyskiwały najdłuższe oraz wyjątkowo precyzyjne przeloty, biegaczka **Wanda Panfil-Gonzales** należy do międzynarodowej czołówki maratonek...

Współczesne rekordy pań nie odbiegają od osiągnięć mężczyzn, ba, często je przewyższają. Kobiety startują dziś w siedemnastu letnich dyscyplinach olimpijskich (w tym w dwóch bezpośrednio rywalizując z panami — w strzelectwie i jeździectwie) i pięciu zimowych. Triumfy „delegatek piekła", wbrew opinii barona Pierre'a de Coubertin wzbudzają aplauz... płci brzydkiej. I tak już pozostanie chyba na zawsze.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI
Fot. **archiwum** i **ADAM HAYDER**

TAŃCZĄCY Z WILKAMI

Z TYCH RÓŻNOŚCI

POKRZYWĘ W RĘKU TRZYMAĆ...

Słuchajcie, czytajcie, co Mysz Szara w starym zielniku wyczytała:

Dziewięćsił włożyć do kolebki — dziecko chronione będzie przed złym babskim spojrzeniem.

Dziewanna oddala czary i język wolny ku wymowności czyni.

Dzięgiel noszony przy sobie zabezpiecza od złych czarów, a żuty serce smętne rozwesela, strachy i cienie nocne odpędza.

Lubczyk dobry jest przeciw czarom rzuconym na bydło.

Oman z łez Heleny powstał — tęskność oddala, serce uwesela, zapomnienie przywodzi, cerę cudną czyni.

Piołun pod podeszwami noszony apetyt rozbudza.

Piwonia to lek dla opętanych i przeciw czarom.

Pokrzywa trzymana w ręku, zwłaszcza ze złocieniem, zabezpiecza od strachów i widm.

Słonecznik mężom sił dodaje.

Szafran w miarę użyty rozwesela serca, nadużyty — smutek czyni.

Czarny bez dobry jest na wszystko („Święty bzie weź moje bolenie pod swoje korzenie").

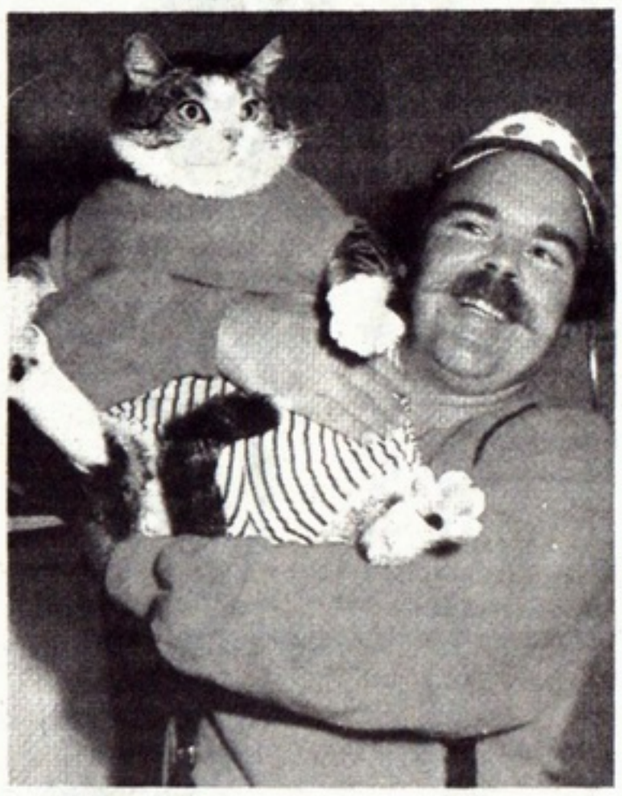

NIE JEŚĆ AMERYKANÓW

Przed 30 laty lord Shackleton, przedstawiając w Izbie Lordów wpływ toksyn chemicznych na organizm współczesnego człowieka, m.in. powiedział:

„Posiadamy raporty podróżników, którym kanibale z Wysp Polinezyjskich oświadczyli, że Amerykanie stali się obecnie zupełnie niejadalni. Kanibale stwierdzili, że po posiłku przyrządzonym z Amerykanina członkowie plemienia zdradzają wyraźne objawy zatrucia i cierpią na ostre bóle żołądka. Jeszcze Anglicy są jako tako jadalni.

Organizm Anglika (przed 30 laty! — przypomnienie M. Sz.) na milion jednostek zawierał tylko 2 jednostki DDT. Amerykanina zaś aż 11 jednostek DDT..."

Najchętniej ogląda TV i pochrupuje miodowe ciasteczka. Ma na imię Mu-Mu (Moo-Moo) II, waży 16 kg i uzyskał tytuł „Nadkota" w telewizyjnym konkursie nowojorskiej stacji CBS.

Mu-Mu nie interesuje się myszami, jada tylko dania przyrządzane przez swego pana Franka *(staram się, aby Mu-Mu był wegetarianinem)* i tylko ze swojej porcelanowej miseczki... a poza tym jest podobno normalnym, towarzyskim mruczkiem. Tatuś, Mu-Mu I, był udomowionym dachowcem pospolitym. Mu-Mu II to już pokolenie kanapowe.

ŚMIonnik

● **CZESŁAW** — słowiańskie imię męskie oznaczające tego, który ma czcić, szanować sławę, dobrą cześć.

● **HIERONIM** — greckie *hieros* — święty oraz *onoma* — imię. Imię męskie oznaczające tego, który nosi święte miano.

Św. Hieronim (ok. 347-420) — przetłumaczył Biblię na język łaciński. Jak głosi legenda, pewnego razu, gdy św. Hieronim wykładał, do sali wszedł lew i podniósł przednią łapę. Wszyscy słuchacze uciekli, ale Hieronim widząc, że łapa jest skaleczona, wyciągnął z niej cierń i opatrzył ranę. Wdzięczne zwierzę nie opuszczało odtąd Hieronima i widnieje na większości wizerunków świętego.

Hieronim

Nie może żyć bez wykwintu, wysokich pokoi, ciężkich portier, skórzanych foteli.
Nieraz w dzieciństwie widuje duchy przodków, jeśli ich ma, lub przynajmniej zjawę damy w bieli.
Chętnie opowiada sny długie, zawiłe. W trzeciej klasie sam zaczyna pisać pamiętniki.
Ciotki miewa... Dużo, dużo ciotek, co przez całe życie mu przynoszą smakołyki.
Kieruje się od razu wysoko. Już niemowlęciem wie, że dorosły będzie prezydentem lub ministrem.
Serce dobre, miękkie rzuca razem z zabawkami: patrzy na zjawiska życia okiem zimnym, bystrem.
Sportów nie używa; najlepszym dlań sportem gra ambicji i świetna kariera.
Zdrów, silny, choruje tylko na serce i od sklerozy w starości głębokiej umiera.
Sam nie kocha nikogo prócz matki, a potem najmłodszego synka, małego wątłego stworzenia.
Kochany zaś bywa przez wiele łagodnych, lękliwych jasnowłosych kobiet i sprawcą jest rozlicznych mąk i wielorakiego cierpienia.

(K. Iłłakowiczówna — „Portrety imion")

DMUCHANE ARCYDZIEŁA

W Paryżu przed kilkoma miesiącami prezentowano wystawę kopii najsłynniejszych dzieł rzeźbiarskich świata. Kopie były wykonane z masy plastycznej i... nadmuchane. Te niezwykłe „balony", podobno do złudzenia przypominające oryginały, znakomicie nadają się do ozdoby ogrodów, wielkich salonów.

Wielu majętnych zwiedzających kupowało owe nadmuchiwane arcydzieła. Po wypuszczeniu powietrza powłokę zwijali i już z niewielkimi pakunkami opuszczali wystawę, aby w domu przy użyciu choćby pompki do roweru odtworzyć przedmiot swego zachwycenia.

Zajęcie czysto męskie

Kto pierwszy wpadł na pomysł szydełkowania i robienia na drutach? Otóż nie żadna prapraprababcia a... prapradziad pochodzący z Bliskiego Wschodu. Badacze tamtych kultur stwierdzili, że już przed 3 tysiącami lat plemiona beduińskie znały szydełkowanie i dzierganie na drutach. Starsze od drutów było szydełko — niewielki haczyk, za pomocą którego z wielbłądziej wełny robiono burnusy. I była to praca wyłącznie męska. Kobiety tylko przygotowywały wełnę, przędły.

W Europie szydełkowanie i „drutowanie" pojawiło się w średniowieczu, najprawdopodobniej w okresie wojen krzyżowych.

Przypuszcza się, że duchowni towarzyszący wyprawom krzyżowców, którzy zawędrowali na Wschód, podpatrzyli Beduinów i tę użyteczną sztukę przenieśli do klasztorów. Szydełkowali również rycerze w długie zimowe wieczory. Stosunkowo szybko przejęli tę dziewiarską nowinkę rzemieślnicy (także mężczyźni) i w wielu miastach powstały cechy, do których podobno wcale nie łatwo było się dostać.

W każdym razie w dziane czapki ubierali się rzemieślnicy francuscy już w XIII wieku. Król Francji Henryk II nosił dziane pończochy (jedwabne!) w 1547 roku, królowa angielska Elżbieta włożyła podobne w 1561 roku. Udziergane były przez mistrza szydełka — mężczyznę.

Największy pałac świata został zbudowany w stolicy Brunei, w Bandar Seri Begawan.

Brunei to sułtanat na płn.-zach. wybrzeżu Borneo. Około 58 000 km2, około 200 000 mieszkańców, głównie Malajów i Chińczyków. W 1971 roku zniesiono protektorat brytyjski, ale wysoki komisarz brytyjski jest doradcą sułtana w sprawach wojskowych.

Czterdziestotrzyletni obecnie sułtan Brunei Hassanai Bolkiah zadysponował sobie pałac nad pałace. No i ma! Pałac sułtana liczy 202 tysiące metrów kwadratowych. Każde z trzech pięter — kilometr długości, a pół kilometra szerokości. W sali tronowej łatwo zmieści się 2000 osób. Salę tę oświetla tuzin kryształowych żyrandoli. Są w niej 4 złocone trony, 4 mównice ceremonialne, których mikrofony zdobione są pączkami złotych róż. Złocone są też reflektory i wyloty przewodów klimatyzacyjnych.

Budowało ten gigantyczny gmach przez trzy lata 5 tysięcy najprzedniejszych robotników i majstrów z całego niemal świata. Duńczycy wyposażali apartamenty osobiste sułtana i jego żon, pomieszczenia do modłów, salę audiencyjną. Brytyjczycy przygotowali sale bankietowe, tronową i przyjęć. Japońskie są windy pałacowe, koreańskie konstrukcje stalowe, nowozelandzkie wełniane kobierce. Włoskie marmury kładli Jugosłowianie...

Nie opodal pałacu znajdują się luksusowe stajnie dla 200 kuców wyszkolonych do gry w polo. Sułtan uwielbia tę bardzo angielską grę.

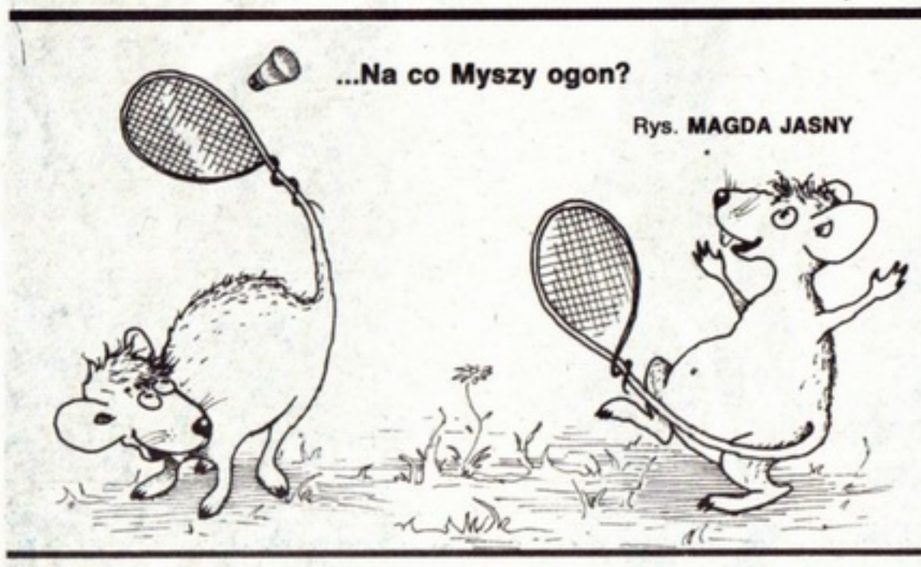

...Na co Myszy ogon?

Rys. MAGDA JASNY

MYŚLI NA GWOŹDZIU

TELEWIZJA

20, 21, 22 lipca

SOBOTA 20 VII

Program 1.

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy; **7.45** Tydzień na działce; **8.15** Piłkarska kadra czeka; **8.35** Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: Walt Disney — „Kacze opowieści"; **10.25** Na zdrowie — program rozrywkowy; **10.45** Żołnierz Nieznany — wojskowy progr. dok.; **11.10** Wędrówki dalekie i bliskie „Od fujarki do organów" film dok. belg.; **11.50** Z Polski rodem — magazyn polonijny; **12.20** Studio sport — koszykówka zawodowa NBA; **13.50** „Siódemka" w „Jedynce" — „Czasy katedr" (6) serial dok. franc.; **14.45** Niemcy 1990: „Bez muru" (3-ost.) „Rzeka Łaba" serial dok. niemiecki; **15.45** Telefoniada — teleturniej z udziałem telewidzów; **16.30** Opoka; **16.45** Rokendroler — magazyn polskiej muzyki rozrywkowej; **17.15** Teleexpress; **17.35** Loża — magazyn teatralny; **18.00** Studio sport — Finał Mistrzostw Świata par na żużlu — Poznań'91; **18.55** Z kamerą wśród zwierząt; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Trzydzieści sekund nad Tokio" — film fab. prod. USA; **21.35** Sportowa sobota; **21.50** Wiadomości wieczorne; **22.10** Film fab.

Program 2.

7.25 Powtórka z historii — progr. dok.; **7.55-10.40** Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** „Kapitan Planeta i Planetarianie" (19) serial anim. USA; **8.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **9.15** „Mądrej głowie" — progr. Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny; **10.00** CNN — Headline News; **10.15** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.40** „Sekretny dziennik Adriana Mole'a — lat 13 i 3/4" (7) serial; **11.05** Tacy sami — progr. w języku migowym; **11.25** Publicystyka kulturalna; **12.25** Dookoła świata — Rodowód aborygenów; **12.55** Karnawał Schumanna — gra Jerzy Romaniuk; **13.25** Zwierzęta świata „Mangusty, czyli w jedności siła" (2) serial dok.; **13.55** Video-Junior; **14.25** Ze wszystkich stron; **14.55** Program dnia; **15.00** „Zezem" — serial TP; **15.30** „Santa Barbara" serial USA (powt.); **17.00** Studio tajemnic — progr. Wandy Konarzewskiej; **17.30** Wzrockowa Lista Przebojów Marka Niedźwieckiego; **18.00** Program lokalny; **18.30** Teleturniej; **19.30** Galeria 38 milionów; **20.00** „Flamenco" — tańczy Narodowy Balet Hiszpański; **21.00** Hale i Pace — ang. progr. rozrywk.; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Słowo na niedzielę; **21.50** Film fab.; **23.20** CNN — Headline News

NIEDZIELA 21 VII

Program 1.

7.00 Witamy o siódmej; **7.30** Kraj za miastem; **7.55** Po gospodarsku; **8.10** Od niedzieli do niedzieli; **8.55** Program dnia; **9.00** Teleferie: „Darby O'Gill i krasnoludki" reż. R. Stevenson, prod. USA; **10.30** Przygody roślin (6) — serial dok. franc.; **11.00** Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi; **11.25** Kukliński — progr. dok.; **11.50** Telewizyjny koncert życzeń; **12.20** Circom regional prezentuje; **12.50** Magazyn „Morze"; **14.10** Alfabet Komediantów; **14.50** Tak było w Olsztynie — repor-

taż z Olsztyńskich Spotkań Zamkowych — „Śpiewamy poezję"; **15.45** Telewizjer; **15.50** I co dalej — teleturniej; **16.05** Z archiwum Teatru TV „Warszawa da się lubić" — widowisko muzyczne w reż. Konrada Swinarskiego, wyk. E. Czyżewska, B. Rylska, Z. Mrozowska, J. Nowak, W. Pokora, St. Grzesiuk; **16.50** Film dok.; **17.15** Teleexpress; **17.30** Smak życia — progr. Małgorzaty Snakowskiej; **18.15** Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego; 19.00 Wieczorynka; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Miliarderka" (3-ost.) serial franc.; **21.40** 7 dni — świat; **22.10** Sportowa niedziela; **22.30** Wiadomości wieczorne; **22.45** Rewizja nadzwyczajna — program Dariusza Baliszewskiego

Program 2.

7.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących); **8.20** Film dla niesłyszących: „Miliarderka" (3-ost.) serial franc.; **9.50** Program dnia; **10.00** CNN — Headline News; **10.10** Jutro poniedziałek; **10.30** Program lokalny; **11.00** Wybrańcy Melpomeny — Józef Węgrzyn; **11.20** Wspólnota w kulturze; **12.00** Publicystyka kulturalna; **12.30** Express Dimanche; **12.45** Gość „Dwójki"; **13.00** Polska Kronika Filmowa; **13.10** 100 pytań do...; **13.50** Henryk Debich proponuje: — Bogusław Morka; **14.10** „Przyłbice i kaptury" (3) serial TP, **15.10** Jerzy Waldorff — Połowy na rzece wspomnień (8) — „Nie bójcie się, to ja śmierć"; **16.00** Podróże w czasie i przestrzeni „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (6), „Nowe ostrze" serial dok. austral.; **16.55** Program dnia; **17.00** Studio sport; **17.30** Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych; **18.30** Wspomnienie o Jerzym Dobrowolskim; **19.00** Wydarzenie tygodnia; **19.30** Galeria „Dwójki"; **20.00** Koncert Gwiazd XXX Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Zdroju; **21.00** Recital Jolanty Arnal; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Serial; **22.35** Mieliśmy wtedy po 16 lat — progr. artystyczny; **23.35** CNN — Headine News

PONIEDZIAŁEK 22 VII

Program 1.

16.55 Aktualności telegazety; **17.00** LTV — Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** LTV — Studio Lato; **18.00** „Dziedzictwo Guldenbergów" (6) — serial niem.; **18.25** LTV — Studio Lato; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Teatr TV — Spektakl na bis M. Hemar „Firma" reż. E. Dziewoński, wyk. E. Wiśniewska, L. Pietraszak, B. Majda, W. Pyrkosz, G. Damięcki, J. Konieczny, A. Grzybowski, E. Dziewoński, W. Walisiak, S. Pacek; **21.35** Szopka w grajdole — widowisko rozrywkowe z udziałem Andrzeja Zaorskiego, Jolanty Zykun i Jerzego Kryszaka; **22.35** Wiadomości sportowe; **22.55** Zawsze po 21-szej — magazyn reporterów; **23.35** „Dziedzictwo Guldenbergów" (6) — serial prod. niem. (wersja oryg.); **24.00** BBC — World Service

Program 2.

16.45 Powitanie; **17.00** Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę; **17.30** „Cudowne lata" — „Fatum" — serial USA; **18.00** Programy lokalne; **18.30** Przegląd Kronik Filmowych; **19.00** Ojczyzna — polszczyzna — ortograficzne kłopoty; **19.15** Za kierownicą; **19.25** Zapraszamy do „Dwójki"; **19.30** Śpiewa Maciej Witkiewicz; **20.00** Pół godziny z „Nowoczesnością"; **20.30** Powroty; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „Jarosław Mądry" cz. 2 — film prod. radz.; **23.10** Studio im. Andrzeja Munka; **0.15** CNN — Headline News

Konkurs COMINDEXU nadal trwa!

„SZANSA"

BILLY BILLY

Comindex

KONKURS

Namoczone etykiety odklejają się same!

SZANSA!

Wysyłając na adres Comindexu 20 czołowych etykiet soków lub napojów możesz wylosować super wycieczkę zagraniczną i wiele innych nagród

COMINDEX - WARSZAWA
17 STYCZNIA 32, tel. 46 70 81

Kup 20 butelek soków lub napojów z napisem BILLY, firmy COMINDEX. Odklej etykiety i prześlij pod adresem firmy:

ul. 17 Stycznia 32,
02-140 Warszawa.

WEZMĄ ONE UDZIAŁ W LOSOWANIU CENNYCH NAGRÓD

Główną wygraną będzie *atrakcyjna wycieczka zagraniczna*

Losowanie nagród we wrześniu 1991 roku.

ŚM-76/1

OKAZJA!

Zestawy atrakcyjnych horoskopów wysyła KAJ. Przyślij kartkę z adresem i dokładną datą urodzenia.
74-111 Lubanowo 42

ŚM-55/9

GRATISOWE PROSPEKTY!!!

Chcesz otrzymywać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych? Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.
HORAT
41-300 Dąbrowa Górnicza
Box 134

ŚM-67/6

TU SKLEIĆ GRZBIET!

STEFAN MAJCHROWSKI

Spadkobiercy pana Ziółko 24

Pani Katarzyna wpadła w ramiona żandarma w sztywnym, lśniącym kapeluszu z podwiniętym rondem.

— Hola! Qué hay? — zdziwił się przedstawiciel porządku w historycznym stroju. — Co się dzieje?

— Nie rozumiem, co pan tam szwargocze — odrzekła pani Rubinkiewicz po polsku. — Ale dziękuję, merci!

— Gdzie jest Alhambra? — pytała Marynia. — Alhambra?

Żandarm odprowadził podróżnych do drzwi wyjściowych z dworca i wskazał ulicę biegnącą w bok od głównej arterii.

— Calla de Alcalá — powiedział uzupełniając informację na migi: cyfrą czwórki odliczoną na palcach. — Przy Plaza de Toros.

Od Plaza de Toros biegnie w stronę gór szeroka aleja — Gran Via de Colon — z dumą Grenady — XVI-wieczną katedrą ozdobioną ornamentami z barwnych marmurów, z nowoczesnymi kamienicami, sklepami, kawiarniami, tramwajami. Po lewej stronie giną w skupisku dachów resztki murów ciągnących się w kierunku pomnika arabskiej przeszłości: „Medinat al-hamra" — miasta czerwieni. Czerwonawą barwą odznacza się gleba, na której budowniczowie arabscy wznieśli arcydzieła sztuki — pałac i meczet z licznymi arkadowymi dziedzińcami. Dokoła labirynt krętych i wąskich uliczek o piętrowych domach drzemiących w upale dnia za przymkniętymi okiennicami. Nie mieści się tu wóz, nie dochodzi gwar tętniącego życiem „szerokiego świata". Czasem rozlega się stukot kopyt jucznego muła lub osła krzesającego iskry z granitowych bruków; chwilami ciszę przerywa śmiech i dźwięk gitary.

W kierunku Plaza de Toros z hałasem przemykają dorożki, sunie barwny tłum, z powagą kroczą chłopi z Andaluzji w czarnych kapeluszach i kamizelkach założonych na koszule.

— Calla de Alcalá numer cztery — powtarzała Marynia rozglądając się dokoła.

— Masz swoją Alhambrę! — odezwał się z ironią Henryk. — Wyraźnie napisane: „Hotel Alhambra"!

Marynia była zawiedziona.

— E... to tylko hotel tej nazwy! Zamek jest gdzie indziej!

— Bardziej mnie obchodzi hotel niż zamek! — wtrąciła stanowczo pani Katarzyna. — Zatrzymamy się tutaj! Trzeba odpocząć i poszukać pana Spota.

Doktor Pigłowski krytycznym wzrokiem obrzucił wejście do hotelu.

— Trochę brudno w środku — zauważył.

— Nie przesadzaj, Henryczku... Zresztą spędzimy w nim najwyżej parę godzin.

Smagły mężczyzna w czarnej marynarce i obcisłych spodniach usłużnie powitał gości.

— Señora, tutaj, proszę... Señora está muy cansado...* Oto piękny pokój, można wypocząć... Widok na arenę walki byków...

W pokoju nie było pieca, w oknie szyb; zastępowała je gęsta siatka druciana. Chłód wiał od szachownicy białych i czarnych kamieni posadzki. Wzrok pani Rubinkiewicz padł na dwa szezlongi pokryte wzorzystym jedwabiem z fabryk Grenady; skinęła głową — mężczyźni opuścili apartament kobiet w hotelu.

— Nareszcie trochę spokoju podczas tej podróży — odetchnęła z ulgą pani Katarzyna, próbując dostosować swe kształty do nierówności szezlonga. — Prześpij się i ty, Maryniu — dodała i przymknęła oczy.

W pokoju zapanowała cisza. Przerwał ją naraz przeraźliwy łoskot na korytarzu, któremu towarzyszył tupot nóg i odgłos trzaskających drzwi.

Pani Rubinkiewicz zerwała się na równe nogi.

— Co to się stało? — wykrztusiła.

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Takie sobie lato

Takie sobie, wyłącznie pod względem ciuchowym, bo w ogóle powinno być super-hiper, jasne?! Więc tym bardziej ciuchy nie powinny nikomu spędzać snu z powiek. Lato ma być na luzie, i już.

Ten luz oznacza swobodę, dowolność i noszenie tego, co człowiekowi sprawia przyjemność i co lubi. Bez względu na to, jaki akurat obrazek zamieszczony jest na pierwszej stronie żurnala. To zresztą zależy akurat od tego, który to żurnal. Bo ręczę, że na okładce każdego obrazek będzie inny. Więc jak tu dotrzymać im kroku?! To jeszcze jeden argument za tym, żeby się nadmiernie nie przejmować.

Bo i po co?! Lato jest takie sobie, jak już powiedziałam. Są w nim spodnie — luźne, szerokie, wygodne, trochę... przykrótkie, żeby wygodniej było chodzić; są koszulowe bluzki z bawełnianej cienkiej tkaniny z rękawami długimi (wtedy się je zawija), krótkimi i zupełnie bez rękawów; są kamizelki, z grubszych tkanin bawełnianych szyte (lubią być w paski — jak na zdjęciu); są spódnice cygańskie, szerokie, niemal kostek sięgające; są różne rzeczy z tzw. haftu szwajcarskiego (i spódniczki, i szorty króciutkie, i bluzeczki jakieś takie tycie-tycie...), które często bywają łączone z grubo dzierganą dzianiną; są wygodne buty — przede wszystkim szerokie (i z szerokimi nosami) tenisówki oraz różne inne płócienne kapcie.

Wariantów kolorystycznych jest kilka. Po pierwsze — biel, zawsze latem „en vogue" jak najbardziej, bo znakomicie kontrastuje z opaleniznę; po drugie — różne kombinacje pastelowe (spodnie obok prezentowane są w taką właśnie pastelową kratę, pastelowa krata jest bardzo noszona — szyje się z niej także minispódniczki i maksispódnice też); po trzecie — różne wzory i wzorki geometryczne (kropeczki, paseczki, krateczki, trójkąciki...); po czwarte — materiały gładkie w kolorach zdecydowanie intensywnych. Intensywne łączy się — jak zawsze — z innymi intensywnymi. Nowość (a raczej inność może) polega na tym, że w tym sezonie nie na zasadzie kontrastu, lecz podobieństwa. Tak jak np. bordowa bluzka do karminowej spódnicy — to jest TO.

Wariantów surowcowych — nie ma wcale. Wyłącznie włókna naturalne. Przede wszystkim bawełna, także len, kogo na to stać — jedwab, kto to latem wytrzymać jest w stanie — wełna.

Warianty fryzurowe sprowadzają się do włosów uczesanych... nieobowiązująco. Ot, rozwiane przez wiatr po prostu. Na luzie. Jak przystało na takie sobie lato.

RIUSZKA

ŚWIAT MODY

UWAGA GITARZYŚCI!

Wysyłam tabele akordów gitarowych wraz z informacjami. Koszt wysyłki — 20 000 zł — płatne przy odbiorze.

Andrzej Chimiczewski, ul. M. Konopnickiej 2c/59, 57-500 Bystrzyca Kłodzka.

ŚM-74/1

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

Przez okno, od strony Plaza de Toros, dochodził krzyk wielotysięcznych tłumów.

Pani Katarzyna poczuła zawrót głowy, zdawało jej się, że kamienna posadzka uchyla się pod jej stopami.

— Już wiem! — zawołała z przerażeniem. — Trzęsienie ziemi! Maryniu, obudź się, trzęsienie ziemi! Henryczku, na pomoc!

Doktor Pigłowski szarpnął klamkę i wbiegł do pokoju.

— Co się stało, mamo? — pytał. — Dlaczego mama wzywa pomocy?

— Czy nie słyszałeś, Henryczku? Wszystkie szyby zadrżały...

Marynia usiadła na szezlongu i przetarła oczy.

— Przecież tu nie ma szyb — powiedziała.

— Czy nie słyszałeś huku na korytarzu, krzyków tłumu na placu? — mówiła szybko pani Katarzyna. — Trzęsienie ziemi, Henryczku! Sama do tej pory się trzęsę!

Doktor Pigłowski nie słyszał żadnych hałasów i wątpił w możliwość trzęsienia ziemi.

— Spałeś, Henryczku! — stwierdziła pani Katarzyna.

— Na wszelki wypadek zejdźmy na dół — poradził. — Dowiemy się o wszystkim.

Na parterze żółty balonik unosił się na sznurku przywiązanym do klamki pokoju; na baloniku widniał napis wymalowany niebieskimi literami: „Redakcja Kukuryku".

— Panowie Malinowscy tu mieszkają! — oznajmiła głośno Marynia.

Drzwi uchyliły się ukazując głowę i ramiona dziennikarza w krawacie w czarne kropki.

— Co tu się działo przed chwilą? — zwrócił się do niego doktor Pigłowski. — Czy panowie dawno przebywają w hotelu?

— Przed godziną założyliśmy tu kwaterę prasową — odrzekł pan Malinowski. — W samą porę, drogi konsyliarzu, gdyż byliśmy świadkami, jak pan Hilary Spot...

Z ust pani Rubinkiewicz wyrwał się okrzyk:

— Pan Spot jest tutaj?

Pan Malinowski w krawacie w czarne kropki skinął głową.

— Byliśmy świadkami — mówił dalej — jak pan Spot zetknął się na tych schodach z osobnikiem w niebieskich okularach. Detektyw od razu rzucił się na przestępcę...

— Och, chwycił go! — przerwała pani Katarzyna. — Dzielny pan Hilary!

— ...ale osobnik w niebieskich okularach odepchnął go i pan Hilary zleciał ze schodów. Właśnie ten epizod, pani dobrodziejko, wywołał hałas w hotelu — zakończył młody dziennikarz.

— I co? Co się z nim stało? — rzuciła nerwowo pani Rubinkiewicz.

— Osobnik w niebieskich okularach umknął na plac i wpadł na stadion walki byków... Przypuszczalnie schował się tam w tłumie. Pan Spot, oczywiście, popędził w jego ślady. My również tam się skierujemy — dodał redaktor „Kukuryku". — Z dziennikarskiego obowiązku...

Pani Katarzyna ściągnęła brwi gniewnie.

— Bardzo nieładnie z panów strony polować na nowinki prasowe moim kosztem — stwierdziła. — Sądzę, że wszelkie żarty...

Młody dziennikarz potrząsnął głową.

— Pani dobrodziejka zechce przyjąć do wiadomości, że działamy również z polecenia pana Spota — oświadczył z powagą. — Pan Hilary zwrócił się do nas z prośbą, byśmy umieścili w „Kukuryku" historię jego sukcesów przy tropieniu osobnika w niebieskich okularach...

— Spodziewam się, że będzie to bardziej interesujący temat niż testament magistra Ziółko — odrzekła pani Katarzyna. — Chodźmy szukać pana Hilarego — powiedziała do Henryka. — Może trzeba mu pomóc... Panowie Malinowscy nie są skorzy do pomocy...

— Pan Spot zastrzegł się, że pragnie chwycić przestępcę bez naszej pomocy — dorzucił pan Malinowski i cofnął się zamykając drzwi.

Od strony amfiteatru zagrzmiał okrzyk tysięcy ludzi.

— Chodźmy prędzej, Henryczku! — zakomenderowała pani Rubinkiewicz. — Przestępca może wyrządzić krzywdę panu Hilaremu... Jesteś przecież lekarzem!

Nikt w zgorączkowanym tłumie, zebranym na stadionie, nie zwrócił uwagi na pojawienie się nowych widzów w osobach spadkobierców pana Ziółko; oczy wszystkich utkwione były w barwne widowisko rozgrywające się na arenie: w środku był byk z łbem opuszczonym w dół i łypał ślepiami na kolorowo ubranych capeadores, którzy śmiało podbiegali drażniąc go czerwonymi płachtami. Byk nastrojony był dość melancholijnie i jaskrawe płaszcze powiewające mu przed nozdrzami nie wytrącały go ze stanu kontemplacji. Niechętnie poruszył się, gdy dwóch picadores przegalopowało obok niego zadając mu powierzchowne pchnięcie lancami; ryknął jednak, gdy jeden ze zwinnych banderilleros wbił mu oszczep z pękiem barwnych wstążek. Ruszył wówczas ciężkim kłusem wysuwając przed siebie łeb i nastawiając rogi; drążek chwiał się w jego karku, wstęgi migotały w powietrzu. Na środku areny ukazał się dumny i strojny jak paw espada z czerwoną chustką uwiązaną na końcu trzciny; w ręku trzymał szpadę.

Plaza de Toros huczał od nawoływań:

— Toreo! Toreo!

Pani Rubinkiewicz rozglądała się po stadionie.

— Gdzie oni są? — zwróciła się do syna. — Jak ich znaleźć, Henryczku?

— Hm! — mruknął doktor nie odrywając wzroku od toreadora. — Zniknęli w tłumie... Niech mama spojrzy na arenę! Podrażnili byka... O, rzucił się na tego w czerwonym płaszczu!

— O mało co nie przebił go rogami! — zawołała z przejęciem Marynia. — Widziała ciocia?

Pani Katarzyna wzruszyła ramionami.

— Bardziej mnie interesuje, co się dzieje z panem Hilarym! — odrzekła z lekceważeniem. — Czy złapał osobnika w niebieskich okularach...

— O, pędzi teraz na toreadora! — mówił nerwowo Henryk. — Widzi mama?

Szum podnieconych głosów rozszedł się po trybunach.

— Ciociu! O, ci z czerownymi płachtami chcą go w bok odciągnąć! — wtórowała mu Marynia. — Ale byk nie zwraca na nich uwagi...

* *Señora está muy cansado* (hiszp.) — Pani jest bardzo zmęczona.

Cdn.

WYTNIJ! ZACHOWAJ!

WYSYŁKOWA SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW ZOOLOGICZNYCH

Przysyłając kopertę z dokładnym adresem zwrotnym i znaczkiem otrzymasz aktualny wykaz-cennik.

Sklep Zoologiczny „EDEN"

43-311 Bielsko-Biała 11
Box 44

ŚM-69/3

Przejażdżka z Roxette

Dwa i pół roku zajęło duetowi Roxette zrealizowanie „Look Sharp!" — albumu, który całkowicie odmienił życie dwójki sympatycznych Szwedów. Przeboje singlowe takie, jak „The Look", „Dresaed For Success" czy „Dangerous" uczyniły z nich międzynarodowe gwiazdy muzyki pop szybciej, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Motto ich płyty — „Nie nudźcie nas — śpiewajcie razem z nami w chórze" nabrało nieoczekiwanej treści. Powstał chyba największy chór na świecie.

Sukces przyszedł w zdumiewający sposób. Pewien amerykański student, wróciwszy po zakończeniu studiów w Szwecji do domu, zaniósł do lokalnej rozgłośni radiowej w Minneapolis płytę „Look Sharp!". Nagrania z niej szybko rozpowszechniły się na kasetach i stały się wielkimi przebojami na długo zanim świat poznał ich wykonawców. W ten sposób niemal z dnia na dzień Marie Fredriksson i Per Gessle stali się najpopularniejszymi Szwedami od czasów Abby.

Popularność nie była chwilowa, a potwierdziła ją ostatnia płyta Roxette „Joyride" przygotowana już specjalnie na rynek amerykański.

— Nagrywanie rozpoczęliśmy w Sztokholmie, w styczniu 1990 roku — wspomina Per Gessle. *— Nadaliśmy płycie tytuł „Joyride". Przeczytałem kiedyś wywiad z Paulem McCartneyem, w którym powiedział, że pisanie piosenek z Lennonem było jak przejażdżka pożyczonym samochodem. Uznaliśmy, że to stwierdzenie świetnie pasuje do naszej płyty.*

— To doskonały tytuł! — dodaje Marie Fredriksson. *— Join the joyride!* (Przyłącz się do jazdy pożyczonym samochodem.)

Słuchacz odnosi wrażenie, że autorzy świetnie się bawili. Każdy utwór zaskakuje bogactwem pomysłów aranżacyjnych. Ta płyta jest niewątpliwie bardziej dojrzała niż wcześniejsza „Look Sharp!".

— Nagrywanie tego longplaya było dla nas wspaniałym, długim eksperymentem. Mogliśmy poświęcić mu bardzo dużo czasu i spokojnie realizować kolejne pomysły. Stało się to możliwe dzięki temu, że wcześniej sprzedaliśmy już 6 milionów płyt. Mieliśmy więc całkowitą wolność, której pragnęliśmy od dawna. Czas był nieograniczony, bo studio było wynajęte „na okrągło". Zarejestrowaliśmy 18 piosenek i dopiero wtedy wybieraliśmy najlepsze z nich. Oczywiście na nagranie tego albumu składała się także praca wielu innych ludzi. Dzięki temu, że pomagaliśmy sobie wzajemnie, a każdy znał swoją rolę, wszystko udało się znakomicie. Nie brakuje zaskakujących pomysłów, na przykład kiedy w „Knockin'on every door" pojawia się nagle solo Burta Bacharacha z ogromną sekcją dętą i smyczkową.

Na pewno jednak najbardziej osobliwy jest utwór tytułowy, aktualnie największy przebój Roxette. Per Gessle wspomina:

— Kiedy cała piosenka była już gotowa, wiedziałem, że album jest na dobrej drodze, bo czuło się od razu, że „Joyride" będzie najważniejszym utworem. W chórku zaśpiewałem — „Kiedyś wróciłem do domu i znalazłem wiadomość od mojej dziewczyny. Cześć głupcze, kocham cię...". *Tak było, tak się zaczęło. „Joyride" jest bardziej surowa, szorstka niż nasza poprzednia płyta. Nie sądzę jednak, aby mogła odstraszyć naszych sympatyków, bo nie jest nieprzystępna. Bardzo dbaliśmy o brzmienie, jakość dźwięku. Piosenki są bardzo zróżnicowane — od słodkiego popu, przez ballady do heavy rocka w typowo amerykańskim stylu. Obawialiśmy się, że jeśli pierwszy singel wydamy z „Fading like a flower", to szwedzka prasa orzeknie, że Roxette sprzedał się Amerykanom. Tak nie jest i dlatego pierwszym singlem z tej płyty był tytułowy „Joyride". To bardzo europejski kawałek.*

W związku z Roxette nasuwa się pytanie, czy jest to tylko popowa grupa tworząca „miłe" przeboje, czy też „poważny" zespół rockowy? Marie Fredriksson nie zaskakują tego typu pytania.

— Myślę, że jesteśmy jednym i drugim, bo duet tworzy dwoje różnych ludzi, którzy mają rozległe zainteresowania.

— Roxette nigdy nie wybierał jakiegoś określonego kierunku muzycznego — dodaje Per. *— To dobrze i źle dla nas, ale dzięki temu trudno nas zaszufladkować. Nagrywaliśmy już różne płyty i ma to swój urok. To tak jakbyśmy zwiedzali różne światy. Sami lubimy słuchać różnego rodzaju muzyki. Ja na przykład wychowywałem się, słuchając bluesa i jazzu.*

— Dla mnie — mówi Marie — *jedyną piosenkarką, której słuchałam w dzieciństwie była Ella Fitzgerald i zawsze chciałam ją naśladować. Niewątpliwie nie pozostało to bez wpływu na mój sposób śpiewania. Być może za 10 lat jakaś dziewczyna stanie się sławna dzięki temu, że słuchała Roxette...*

Niełatwo jest po sprzedaniu 6 milionów egzemplarzy jednej płyty nagrać drugą jeszcze lepszą i bardziej popularną. Udaje się to tylko nielicznym. Wszystko wskazuje na to, że grupie Roxette się to udało. Na świecie płyta sprzedaje się znakomicie, a od niedawna również w Polsce. Join the joyride!!!

RYSZARD JAŹWIŃSKI
Repr. **M.S.**

świat muzyki

Marie

Pełne imię i nazwisko: Marie Fredriksson.

Data i miejsce urodzenia: 30 V 1958 r., mała wioska na południu Szwecji.

Bracia i siostry: ma jednego brata i dwie siostry. Brat jest konstruktorem budowlanym. Jedna z sióstr mieszka w Danii, jest właścicielką sklepu z żywnością. Druga jest farmaceutką.

★

— Byłaś w szkole kujonem?

— Byłam dobrą uczennicą. Najbardziej jednak lubiłam malować. Studiowałam sztukę. Zajmowałam się także muzyką — grałam na pianinie i chciałam zostać nauczycielką śpiewu. Ale... wszystko potoczyło się inaczej. Po skończeniu szkoły przez dwa lata pracowałam jako pomoc pielęgniarki.

— Masz jakieś hobby?

— Tak. Trochę maluję. Poza tym bardzo lubię grać na pianinie w moim nowym apartamencie.

— Co myślisz oglądając się w lustrze?

— To zależy od pory, w jakiej to robię. Rano, kiedy w nie patrzę, krzyczę z rozpaczy. Wieczorem jest lepiej. Staram się jednak o tym nie myśleć. Czuję się dobrze, jestem zdrowa. I to dla mnie najważniejsze.

— Prowadzisz samochód?

— Nie, nie mam nawet prawa jazdy. Próbowałam brać lekcje, ale zrezygnowałam. Uważam, że jest wiele ciekawszych rzeczy, na które lepiej wydać pieniądze. Wszędzie wozi mnie mój asystent.

— Czy wierzysz w Boga?

— Wierzę, lecz nie wiem, czy Jego imię to Bóg. Nie jestem zbyt religijna i nie chodzę do kościoła.

— Czy masz zamiar opuścić kiedyś Szwecję?

— Nie, na pewno nie z powodu podatków. Nie wiem gdzie, poza Szwecją, mogłabym mieszkać. Kocham Sztokholm. W zimie, co prawda, jest tu zimno, ale latem tak świeżego i czystego powietrza jak tu nie ma chyba nigdzie. Wszyscy moi przyjaciele mieszkają w Szwecji.

— Czy chodzicie razem z Perem?

— Nie, zawsze byliśmy tylko dobrymi przyjaciółmi. Opiekujemy się sobą nawzajem.

Per

Pełne imię i nazwisko: Per Hakan Gessie. Hakan to imię bardzo w Szwecji popularne. Per to w Anglii Peter, w Polsce — Piotr.

Data i miejsce urodzenia: 12 I 1959 r., Halmstad. Mieszka tam do dzisiaj. Ma także apartament w Sztokholmie.

Bracia i siostry: ma jednego brata, specjalistę od pobierania podatków i jedną siostrę, która pracuje jako nauczycielka.

★

— Bardzo wkuwałeś będąc w szkole?

— Byłem niezłym uczniem... jeśli uczęszczałem na lekcje. Wcześnie zainteresowałem się muzyką, a kontakty z pewnym zespołem rockowym nie wyszły mi na dobre. Z matematyką zawsze miałem w szkole trudności. Byłem za to dobry z angielskiego i „sztuki". Kiedy przerwałem naukę, nikt nie miał do mnie specjalnych pretensji. Rodzice pozwalali mi robić to, co chciałem.

— Które z zajęć, jakie wykonywałeś w życiu, uważasz za najgłupsze?

— Wykonywałem mnóstwo dziwnych zajęć. Przez cztery miesiące byłem ładowaczem w sklepie spożywczym. Robiłem puszki na zupę grzybową. O 7 rano byłem już w pracy. Straszne!

— Masz jakieś interesujące hobby?

— Gram często w tenisa. Mam kolekcję win, a na ścianach mojego mieszkania wisi dużo ciekawych obrazów. Maria nie chce sprzedać mi żadnego ze swoich płócien. Nie namalowała ich dużo, ale kilka z nich jest naprawdę dobrych.

— A co widzisz, kiedy patrzysz w lustro?

— Oooch... Staram się nie patrzyć zbyt często, hu, hu, hu.

— Czy wierzysz w Boga?

— Nie wiem. To zależy co rozumiem pod pojęciem Boga. Próbuję go odnaleźć i mam nadzieję, że tam coś jest...

— Czy zawsze będziesz mieszkał w Szwecji?

— Mógłbym mieszkać sześć miesięcy w Szwecji i sześć poza nią. Ale jestem Szwedem, lubię tutejszy klimat. Chociaż lubię też Francję i mógłbym kupić sobie w Paryżu apartament.

— Czy brałeś już pod uwagę zrobienie sobie operacji plastycznej?

— Nie, ale pewnie powinienem, zwłaszcza brzucha, bo bardzo rośnie mi od piwa.

— Chodzisz z Marią?

— W naszych stosunkach nigdy nie było nic romantycznego. To jest coś takiego jak między siostrą i bratem...

(na podst. **„Smash Hits" — br**)

JOYRIDE

I hit the road out of nowhere
I had to jump in my car
And be a rider in a love game
Following the stars
Don't need no book of wisdom
I get no money talk at all
She has a train going downtown
She's got a club on the moon
And she's telling all her secrets
In a wonderful balloon
On she's the heart of the funfair
She's got me whistling her private tune
And it all begins where it ends
And she's all mine
My magic friend
She says: Hello
You fooll, I love you
C'mon join the joyride
Join the joyride
She's a flower, I can paint her
She's child of the sun
We're a part of this together
Could never turn around
And run
Don't need no fortune teller
To know where my lucky love
Belongs oh no
Cos it all begins again when it ends
And we're magic friends
She says: Hello
You fooll, I love you
C'mon join the joyride
Join the joyride
Hello, you fooll, I love you
C'mon join the joyride
Be a joyrider
I take you on a skyride
A feeling like you're spellbound
The sunshine is a lady
Who rox you like a baby

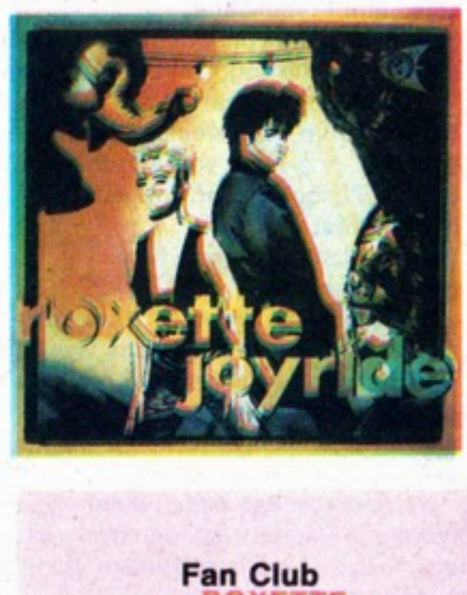

Fan Club
— ROXETTE

PO BOX 9069,
3301 AB
Dordrecht, HOLLAND

LUBIMY SIĘ

Całoroczny konkurs

Poznałyśmy się w V klasie i od tamtej pory (teraz jesteśmy w VII) niemal nie rozstajemy się. Stopniowo nasze koleżeństwo pogłębiało się, aż stałyśmy się parą wypróbowanych przyjaciół.

Anka — to przyjaciółka z prawdziwego zdarzenia. Przyszła mi z pomocą akurat wtedy, gdy opuściła mnie moja dawna przyjaciółka. Obie byłyśmy zagubione i nawzajem dodawałyśmy sobie otuchy.

Czarnowłosa Anka ma optymistyczne poglądy i ogromną radość ducha. Można jej zwierzyć się z każdego kłopotu, a także zaufać i liczyć na szczerą i dobrą radę.

Z natury jest spokojna i swoim zamyśleniem doprowadza człowieka do szału. Kiedy ma dobry humor, okazuje to w bardzo dziki sposób. Miewa szalone pomysły, lubi się kłócić, ale często wybacza drobne grzeszki.

Zawsze wyśmienicie się rozumiemy i cieszymy się z tego naszego spotkania sprzed trzech lat.

Kamila

Kamila jest zwariowaną szatynką o zielonych oczach. Połączyła nas w przyjaźni szkoła i nauka. Obie jesteśmy bardzo dobrymi uczennicami.

Moja przyjaciółka jest fajną dziewczyną, szalenie wesołą. Miewa dobre pomysły, które spełnia nie myśląc ani chwili. Swoją radością promieniuje na otoczenie i rzadko bywa smutna i zdenerwowana. Można jej zaufać i dlatego często powierzam jej swoje sekrety. Do tego wszystkiego Kamila ma bardzo ważną zaletę — nie jest zazdrosna. Wie, że oprócz niej mam jeszcze dwie przyjaciółki, ale rozumie, że z każdą z nich łączy mnie co innego, a dla niej samej jest też niepowtarzalne miejsce w moim życiu. Cieszę się, że udało mi się spotkać taką bombową dziewczynę.

Ania

Obie z Tarnowskich Gór

To ANIA *To KAMILA*

A to my obie w V klasie

Przyjaciel — to słowo drogie każdemu człowiekowi

Moja klasa

Kto ci pomoże w lekcjach,
odwiedzi, gdy jesteś chory,
pójdzie na wspólny spacer,
no kto? — tylko przyjaciel!!!

Mam już 15 lat i przez ten czas poznałam wiele koleżanek i kolegów, których uważam za najlepszych przyjaciół. Do nich należy moja klasa. Wspólnie spędzamy czas, uczymy się, bawimy, przechodzimy przez gradowe i słoneczne nastroje nauczycieli. Robimy to wszystko razem, bo jesteśmy przyjaciółmi. I to wystarczy, ale co będzie dalej, gdy skończymy VIII klasę i wyjdziemy ze szkoły...? Tak bardzo bym chciała, aby pozostała między nami ta sama przyjaźń.

„Miki" — ósmoklasistka
ze Szkoły Podstawowej w Ślubowie

Tylko nam pozazdrościć!

„List gończy": Imię — Małgośka, nazwisko — Kozłowska, data urodzenia — 30 III 1979 r., miejsce urodzenia — Łódź, znak Zodiaku — Baran, kolor oczu — szafirowo-niebieski, kolor włosów — blond, zbiera — słonie porcelanowe i skórzane krzyże, zainteresowania — sport (łyżwiarstwo i biegi), taniec, rysunek i książki pióra Małgorzaty Musierowicz.

Z Małgosią zaprzyjaźniłam się w II klasie. Nasza przyjaźń miała wzloty i upadki, ale zawsze była i trwała! Teraz jest rok 1991, mamy obie po 12 lat, różne zainteresowania i nadal jesteśmy razem.

Gosia jest poważniejsza ode mnie, ale nie jest z kolei gburem. Ja natomiast jestem uparta i kłótliwa. Małgoś znakomicie się uczy (ma dosłownie same piątki), a ja równie dobrze chodzę po górach. Czasem nam odbija, ale i to szybko mija!

Razem płaczemy, razem się śmiejemy i tylko nam pozazdrościć!

Marta Star z Łodzi

To Gosia w przedszkolu

REGULAMIN

Dwudziestej pierwszej akcji sportowo-turystycznej Programu III Polskiego Radia

„WAKACJE NA DWÓCH KÓŁKACH — 1991 r."

W konkursie mogą uczestniczyć wszyscy, którzy nie przekroczyli 19 lat. Startować można indywidualnie lub w grupie.

Zadanie do wykonania: zorganizować ciekawą wycieczkę rowerową w dowolnym terenie, **na dystansie co najmniej 60 km.** Dystans ten można podzielić na mniejsze odcinki.

Po zakończonej wycieczce, rajdzie lub kilku wyprawach — należy przysłać sprawozdanie wraz z mapką trasy, zawierające opis wycieczki, najciekawszych krajoznawczo miejsc, zabytków, śladów kultury ludowej, miejsc pamięci narodowej itd. Liczymy na pomysłowe prace w formie kronik, albumów, jeśli to możliwe ze zdjęciami i rysunkami.

Sprawozdania przyjmujemy do **5 sierpnia 1991 r.** Do tego dnia — najpóźniej — prace muszą znaleźć się w redakcji. Nie decyduje data stempla pocztowego. Radzimy przysyłać sprawozdania zaraz po zakończonych wędrówkach.

Nasz adres:
Polskie Radio Program III
00-950 Warszawa
z dopiskiem na kopercie **„Dwa kółka"**

Laureaci konkursu zostaną wytypowani przez jury na podstawie przysłanych sprawozdań. Wyjadą oni w nagrodę na zagraniczny rajd kolarski po Skandynawii.

Wszyscy jechać będą na najnowszych rowerach Rometu i w jednolitych strojach sportowych, które otrzymają na własność.

Informacje i reportaże o „Wakacjach na dwóch kółkach" nadajemy w poniedziałki, środy i piątki o godz. 15.05 w Programie III oraz we wtorki w bloku popołudniowym „Zapraszamy do Trójki".

HENRYK SYTNER

BRACTWO OTWARTEJ KSIĄŻKI

Wszystkim miłośnikom gór i literatury górskiej chciałbym dzisiaj polecić książkę naszego najwybitniejszego, nieżyjącego już niestety, himalaisty Jerzego Kukuczki — „Na szczytach świata"

Jest to zapis wielogodzinnych rozmów, które z alpinistą przeprowadził jeden z warszawskich dziennikarzy Tomasz Malanowski. Ci wszyscy, którzy bliżej znali Jerzego Kukuczkę, zdają sobie sprawę, jak trudno było wydobyć od niego coś nowego, czego jeszcze nie ujawnił przed tymi, którzy emocjonowali się jego górskimi wyczynami. A jednak książka odkrywa przed nami pełniejszą prawdę o Jurku. Jawi się w niej takim, jakim był — skromnym, wyciszonym, może jedynie nieco bardziej otwartym, jak gdyby z większym dystansem do tego, co stanowiło przez wiele lat treść jego życia. Nie sądzę, by ktokolwiek przed przeczytaniem tej książki wiedział, że Kukuczka był człowiekiem przesądnym. Tego nie można było znaleźć w żadnej publikacji. Wiedzieliśmy, że był skryty, powściągliwy i niechętnie odpowiadał na pytania z rodzaju — dlaczego się wspina, skoro w każdej chwili grozi to czymś ostatecznym. Jurek uważał tego rodzaju dociekania za, najoględniej mówiąc, mało delikatne, naruszające sferę jego intymności. W książce więc też pozostawia pewne pytania bez odpowiedzi...

Jerzy Kukuczka był wieloletnim wybróbowanym przyjacielem „Świata Młodych". Wielokrotnie gościliśmy go na naszych łamach. Dzielił się z czytelnikami swoimi wrażeniami z wypraw w Himalaje i Karakorum, opowiadał o swoich górskich przyjaźniach, o partnerach, z którymi wiązał się liną. Zachodził do naszej redakcji tak często, jak tylko pozwalał mu na to nawał obowiązków. Stale w pośpiechu, z jednej wyprawy na drugą. Wciąż w pogoni za czymś nieuchwytnym, czego jeszcze nikt przed nim nie dokonał. Zdobyty w 1979 roku pierwszy w jego karierze „ośmiotysięcznik" — Lhotse — wyprowadził go w ciągu niespełna ośmiu lat na wszystkie 14 najwyższych szczytów Ziemi. Deszcz zaszczytów, jaki spłynął po tym na drugiego po Reinholdzie Messnerze zdobywcę „Wielkiej Korony Himalajów", w niczym nie zmienił stosunku Jurka do gór. Były one dla niego, aż do tragicznej śmierci na osławionej południowej ścianie Lhotse, wszystkim — największą pasją i miłością. Był im wierny do końca.

Książka „Na szczytach świata" jest wiernym zapisem przeżyć alpinisty, dla którego góry były czymś niesłychanie osobistym. Na kartach tej książki czytelnik ma możność „związania się liną" z człowiekiem wyruszającym z jurajskich skałek na podbój najwyższych szczytów Ziemi. Możemy towarzyszyć mu w tej wędrówce poprzez wspinaczki w Tatrach, Alpach, Dolomitach, w górach Alaski i Alpach nowozelandzkich, w Hindukuszu i przez ostatnie lata nieprzerwanie już w Himalajach i Karakorum. Ta opowieść o pokonywaniu nie tylko najtrudniejszych górskich urwisk, ale nade wszystko własnych słabości, jest największym bodaj walorem książki. Radość z osiągniętego celu jakże często przeplata się z tragedią śmierci przyjaciela. Jakże trudno było o tym mówić człowiekowi, któremu przez wiele lat szczęście sprzyjało i który obronną ręką wychodził z nieprawdopodobnych, wydawałoby się, opresji.

Niezaprzeczalną zaletą książki jest także kilkadziesiąt barwnych zdjęć stanowiących fotograficzną dokumentację wypraw autora.

Jest to pierwsza i jedyna autobiograficzna opowieść wielkiego polskiego alpinisty. Nie będzie miała niestety dalszego ciągu. Jerzy Kukuczka pozostał bowiem w swoich ukochanych górach na zawsze.

Książka „Na szczytach świata", wydana przez Krajową Agencję Wydawniczą w Katowicach, została przetłumaczona na język francuski, niemiecki i włoski i, podobnie jak na naszym rynku księgarskim, z miejsca stała się bestsellerem we Francji, w Austrii, Niemczech, Szwajcarii i we Włoszech.

KAZIMIERZ KRZYŚKÓW
Repr. **JANUSZ MOCZULSKI**

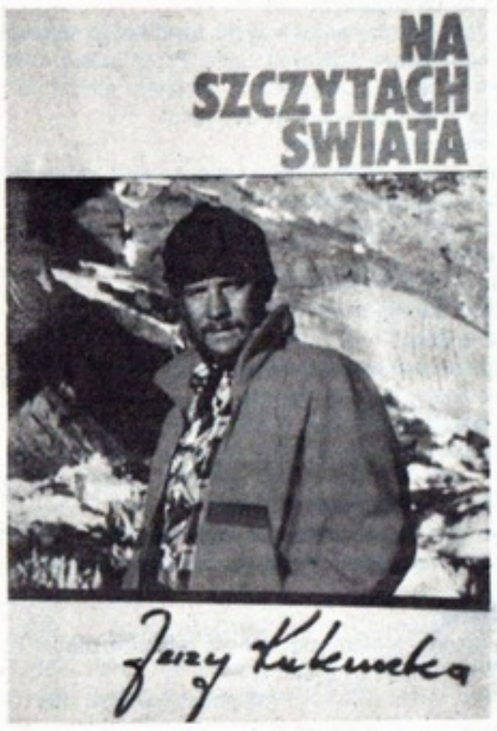

JERZY KUKUCZKA — „Na szczytach świata", Krajowa Agencja Wydawnicza w Katowicach

WIRÓWKA

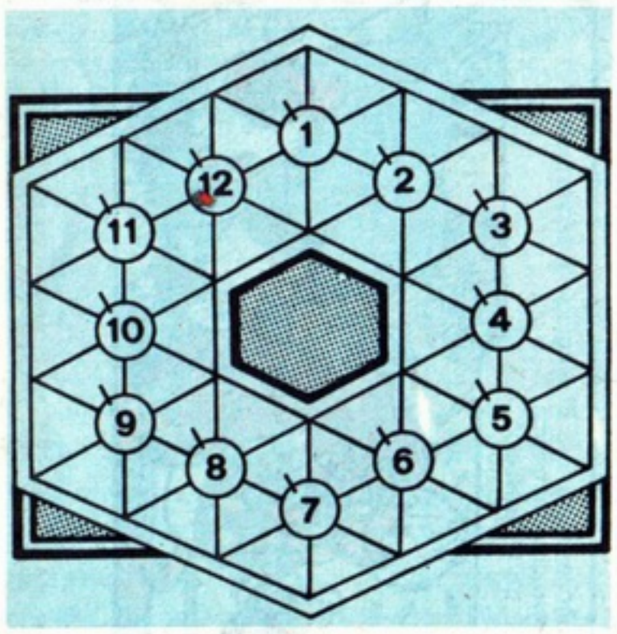

Odgadnięte wyrazy wpisz prawoskrętnie do diagramu, rozpoczynając od pola oznaczonego kreską.

1) zarządca prowincji w państwie krzyżackim, 2) członek rodu arystokratycznego, 3) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 32, półmetal barwy szarobiaławej, 4) kazalnica, 5) uderz w stół — one się odezwą, 6) duże naczynie wykonane z drewnianych klepek, ściśniętych obręczami, 7) naziemne małpy wąskonose wielkości kota, 8) zajezdnia tramwajowa, 9) omasta, 10) dźwięk jednostajnie przerywany; grzechot, 11) jest nią „Świat Młodych", 12) drzewo owocowe.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą myśl Sofoklesa, którą wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) wdzięk, urok, 3) solny lub octowy, 8) zwieszająca się skała, 12) ustawienie względem siebie zębów szczęki i żuchwy lub potocznie: kłopot, zmartwienie, 13) pleciony sznur naramienny noszony przez generałów i oficerów przy mundurze galowym (przestaw litery w wyrazach etan + blask), 14) myśl prześladująca kogoś uporczywie, 15) miasto, pod którym Niemcy w 1917 r. zastosowali bojowy środek trujący — gaz musztardowy, zwany odtąd iperytem, 16) najeźdźca, napastnik, 17) naczynko ze szkła lub sztucznego tworzywa, szczelnie zasklepione, zawierające lek do jednorazowego użytku, 19) chęć, 23) płytki lub głęboki w zastawie stołowej, 25) środek przeciwdziałający zamarzaniu wody w chłodnicach samochodowych (przestaw litery w wyrazach gil + lok), 28) leczy zęby, 29) rzeczy konkretne, 32) my wszyscy, 33) miasto z Forum Romanum, 34) trzyosobowy zespół muzyczny, 35) gawędziarz, 37) imię Opani lub Kociniaka, polskich aktorów, 40) kobieta gustownie ubrana, 41) władca dawnego Egiptu, 43) znak pisarski lub matematyczny, 45) praca, 49) np. zderzenie motocykla z samochodem, 52) oddzielna karta doklejana do arkusza książki, zawierająca najczęściej ilustracje, tabele, wykresy, 53) kuchenny, wieloczynnościowy, 54) miejsce przygotowywania posiłków, 55) człowiek należący do rdzennej ludności danego obszaru; tubylec, 56) bożek grecki przedstawiany jako półczłowiek — półkozioł, 57) sprzeczka, kłótnia, 58) nic, 59) skrzynka na głosy wyborcze.

PIONOWO: 1) czarny zdarza się nie tylko w filmach, 2) kontynent z kangurami, 4) kubeł, 5) cios zadany szablą, szpadą, 6) góra, na której wylądowała arka Noego, 7) droga o twardej nawierzchni, 8) wał ziemny, 9) dowcipniś, żartowniś, 10) grająca lub na ubrania, 11) album ze znaczkami pocztowymi, 18) człowiek mający przesadnie wysokie wyobrażenie o sobie, 20) setna część metra, 21) główny bohater „Odysei", 22) ogólnie uznana czyjaś powaga, znaczenie, 24) zaistniały fakt, zajście, 26) ptak z koralami, 27) drzewo o drżących liściach, 30) materiał na garnitury, 31) największa rzeka Francji, 36) charakterystyczny dla wielbłąda, 38) projektodawca, 39) budynek wyposażony w urządzenia do zdalnego sterowania pracą stacji kolejowej, 42) chroniony płaz bezogonowy, 44) siłacze, 46) droga, po której porusza się ciało niebieskie, 47) przy nim ksiądz odprawia mszę, 48) w hinduizmie: zwierzęce lub ludzkie wcielenie boga Wisznu (przestaw litery w nazwie Tarawa), 49) spis, lista, 50) bania z pestkami, na grządce, 51) piękno, uroda.

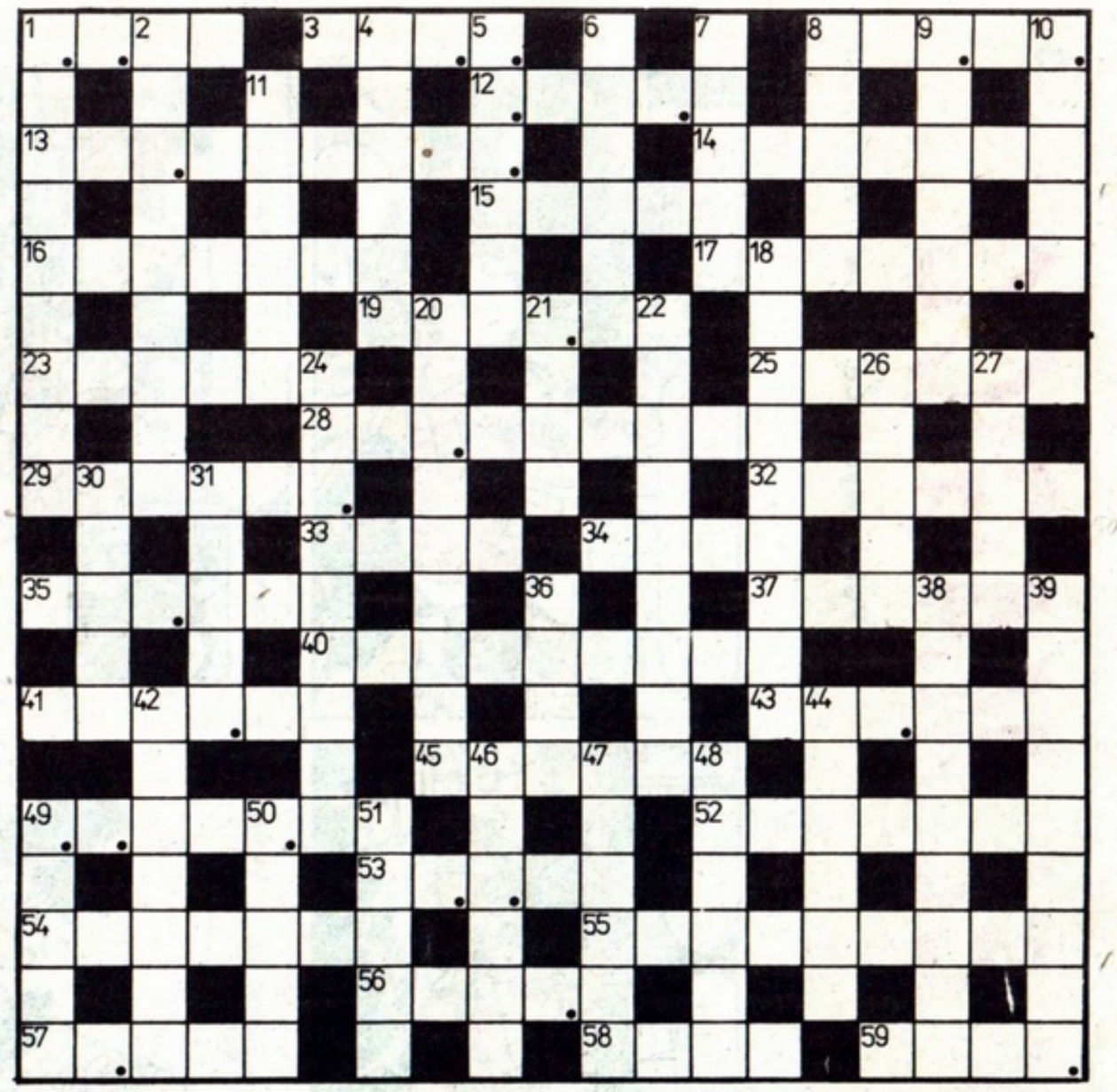

ROZETA DWULITEROWA

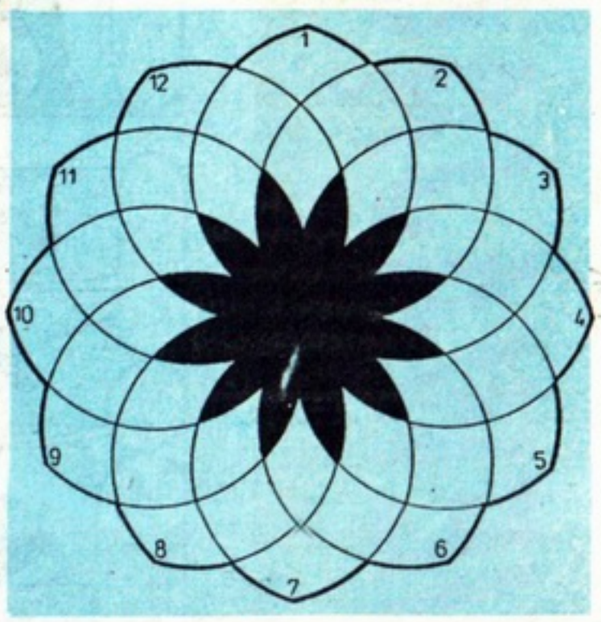

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) cukierki w ruloniku, 2) broń sportowa używana w szermierce, 3) część morza wcinająca się w ląd, 4) dramatopisarz węgierski (1791-1830), twórca węgierskiej tragedii, 5) liczba wskazująca numer kolejny stronicy, umieszczona u góry lub u dołu strony (wyraz z imieniem Lollobrigidy na końcu), 6) metalowa sztaba umacniająca zamknięcie bramy, drzwi, 7) głąb kapuściany, 8) lewy dopływ dolnego Bugu przepływający przez Węgrów, 9) popłoch, przerażenie, 10) rozwieszona w poprzek kortu tenisowego, 11) rodzaj noża stolarskiego, 12) na złodzieju gore.

LEWOSKRĘTNIE: 1) stara, zniszczona miotła, 2) widowisko teatralne związane tematycznie z Bożym Narodzeniem, 3) dyscyplina sportowa rozgrywana na macie, 4) jedna z elektrod, 5) płynny miód pszczeli (anagram wyrazu kapota), 7) jednosieczna szabla z ozdobną rękojeścią, noszona przez samurajów, 8) 100 lub 521, 9) małpa wąskonosa, 10) na ciele po uderzeniu, 11) część diagramu krzyżówki, 12) ptak z charakterystycznym czubkiem na głowie zamieszkujący podmokłe łąki i ugory.

KRZYŻÓWKA ANAGRAMOWA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach, a następnie przestawiając litery w każdym z nich ułóż nowe słowa i wpisz je do diagramu, np. OLCHA — LOCHA, RABUŚ — ŚRUBA.

POZIOMO: 1) wciąga się na niego flagę, 5) bije w klatce piersiowej, 8) święta księga muzułmanów, 9) zbroja osłaniająca pierś, 10) stopień w szkole; nota, 11) port rybacki w województwie słupskim, 12) pierwiastek chemiczny o symbolu K, 15) zielona część pietruszki, 18) chodzi tyłem, 20) oddarty kawałek tkaniny lub papieru, 21) mały pokój bez okien, dawniej sypialnia, 22) siostra i żona Kronosa, matka bogów greckich, 24) Pola, współczesna aktorka polska, 27) rysa, pęknięcie, 30) naftowa — wynaleziona przez Ignacego Łukasiewicza, 31) konik, pasja, 32) imię Szymanowskiego, kompozytora polskiego, 33) suma pieniędzy wydatkowana na opłacenie czegoś, 34) gruba ryba, figura, 35) duże nakrycie głowy.

PIONOWO: 1) ...to zdrowie, 2) surowiec na maty, 3) zamknięta grupa społeczna, 4) malec, brzdąc, 5) sól kwasu octowego, 6) okrągły kołnierz, zwykle marszczony lub fałdowany, 7) zeszyt z adresami i notatkami, 13) kupuje lub przechowuje rzeczy kradzione, 14) zrośnięcie się, zespolenie się, 16) biała w ręku niewidomego, 17) pisarz i reżyser amerykański („Viva Zapata", „Na wschód od Edenu"), 18) litera grecka, 19) wrzątek, ukrop, 23) album do znaczków pocztowych, 24) maszynowa lub kreślarska, 25) jej stolicą jest Trypolis, 26) rezerwa, 27) gdy go masz, ciągle musisz sięgać po chusteczkę do nosa, 28) lennik, 29) część wagi.

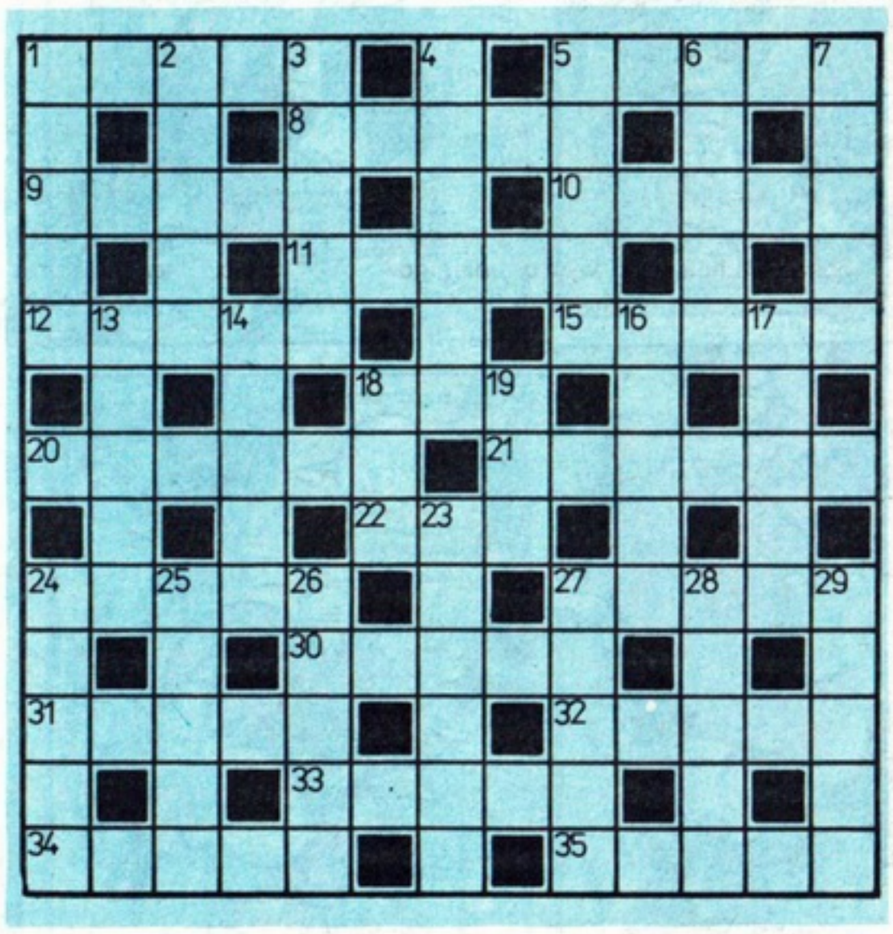

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 867 z 43 numeru „Swiata Młodych" z dnia 28.05.1991 r.

Najtrudniej jest pogodzić się z samym sobą.

Poziomo: nabój, brudnopis, aleja, major, ranek, maska, astat, rurka, komizm, rosa, kodeks, łokieć, Real, ananas, biwak, salwa, zawór, mydło, zmrok, torby, kryształy, mątwa.

Pionowo: numer, bojar, jarmark, Teksas, barak, Uznam, nakaz, płot, swat, smok, apteka, utopia, opór, igła, ospa, Azja, Ezaw, olbrzym, Edward, namaz, nędza, szoty, wtręt, kukła, ssak, lasy.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali:

Magda Adamus — Koniaków, Tomasz Bień — Kielce, Maja Bondarowicz — Nowy Tomyśl, Rafał Drelich — Cisna, Tomasz Dziokan — Mazury, Kamila Jacewicz — Starachowice, Michał i Mikołaj Rybińscy — Zielona Góra, Monika Sadowska — Skociszewy, Wojciech Sawicki — Warszawa, Agnieszka Telążka — Kleszczów.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

KLUCZE: 3. TEST SPOSTRZEGAWCZOŚCI: lato, jeden z mężczyzn ma kapelusz, dwie osoby noszą okulary, konie, cztery palmy, litera M. JEDNAKOWE OBRAZKI: 3, 5. KRZYŻÓWKA MAGICZNA: katorżnik, gorliwość, ożywienie, pięściarz.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

205 + 588 + 793
\- : +
132 - 49 = 83

73 x 12 = 876

ZADANIA PREMIOWANE NR 882

Wystarczy nadesłać rozwiązanie przynajmniej jednego z zamieszczonych zadań, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 882".

ŚWIAT MŁODYCH®

Redaguje kolegium: **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz), **Marek Szymański.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-ca red. nacz. — 628-56-18; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 628-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand.** Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa, ul. Rakowiecka 32, tlx 814886, tel. 49-09-38, 49-32-31 w. 297.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 58 (4893)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

Donald Duck

ZDUMIEWAJĄCY EL MAGICO

Walt Disney Comics

Polski wydawca: *Egmont American*

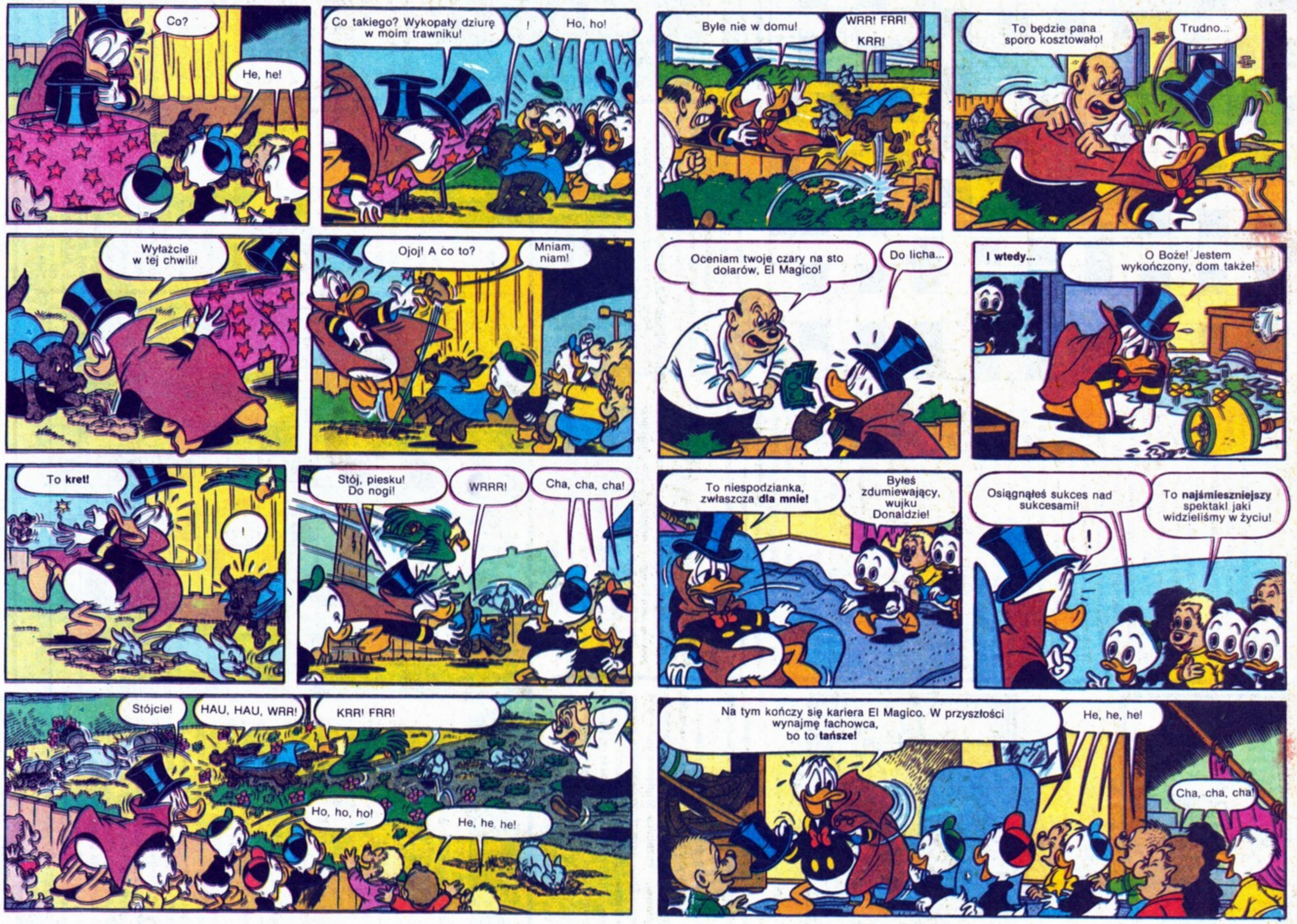

TELEGRAM: LUDZKOŚĆ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

Co robić? Iść do kina!

Zobacz „WIEDŹMY"! Zaprasza ITI

...z filmowej fantazji Jima Hensona dowiesz się, czy chłopiec zamieniony w mysz zdoła uratować zagrożony przez wściekłe wiedźmy ŚWIAT.

Widzowie tego filmu biorą udział w Wielkim Wakacyjnym Konkursie Dystrybutora ITI. Warunki konkursu przypomnimy w nr. z 27 lipca.

ŚM-78